Nr. 321. We Lwowie, Niedziela dnia 22. Października 1871. **Rok X.**

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . . 6 „
„ Francji i Anglji . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 20 „
„ Belgji i Szwajcarji . . 18 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. **W KRAKOWIE:** Księgarnia Józefa Czecha w rynku. **W PARYŻU:** na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. **W WIEDNIU:** p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. **W FRANKFURCIE** nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczentowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego wydania drukowane.

Peszt 20. października. Oficjalna „Pest. Correspondenz,“ wskazując na głosy dziennikarstwa stolicy i prowincji, konstantuje, że mowa tronowa cesarza niemieckiego sprawiła w całej ludności Węgier radośne wrażenie. Wypowiedziana przez cesarza niemieckiego myśl przyjaźni między niemieckiem cesarstwem a Austro-Węgrami jako główna rękojmia przyszłej pokojowej polityki i wygłoszona przez monarchę tak wielkiego państwa, wzmacnia nadzieję pomyślnego, niezamąconego, rozwoju narodów. Tą wzniosłą polityczną myślą jest i naród węgierski tak głęboko przejęty, iż inaugurowanie politycznego kierunku, któryby zdawał się zbaczać w jakikolwiek sposób od tej myśli, natrafiłoby na nieprzyzwyciężone trudności w silnym prądzie opinii publicznej.

Praga 20. października. Wniosek komisji co do ustaw szkolnych, jak i wniosek Wydziału krajowego, o przyzwolenie dla miasta Pragi zaciągnięcia pięcio milionowej pożyczki, przyjęto w trzeciem czytaniu.

Rieger uprasza marszałka sejmowego, aby z powodu, iż teraźniejszy sejm zwołany został głównie dla ugody, tak długo żadnego posiedzenia nie naznaczał, dopokąd akcja prawnopolityczna nie będzie mogła być dalej prowadzoną. Izba zapytana przyłącza się jednogłośnie do tej prośby. Następne więc posiedzenie nie jest oznaczone.

Wiedeń 20. paź. „Wr. Abp.“ ogłasza odpowiedź ministra wyznań na pismo arcybiskupa w sprawie kaplicy Salwatora. Minister ubolewa, iż żądaniu arcybiskupa nie może zadość uczynić, gdyż rzecz toczy się o to, czy ksiądz Anton miał wogóle prawo, a w kaplicy Salwatora w szczególności, odprawiać nabożeństwo. Kwestja zaś ta najniezawodniej nie należy podług ustaw istniejących do instancji rządowej.

Lwów d. 22. października.

(Sprawy bieżące.)

Jedna okoliczność ważna sprzyja gabinetowi Hohenwarta w obecnej chwili, a to, iż nie postrzebuje coprędzej zwoływać Rady państwa. Centraliści, odmówiwszy pokrycia potrzeb na procenta długu państwowego, z końcem bieżącego roku przypadające, chcieli go zmusić do zwołania Rady państwa jeszcze w listopadzie. Na nic by to się im nie przydało, bo większości już w niej nie posiadają, ani nawet kompletu zerwać nie mogą, zawsze jednak przymus zwołania Rady państwa z powodów finansowych w terminie, nie od rządu zależnym, był Hohenwartowi pod niejednym względem nie na rękę. Tymczasem przychód podatków niestałych przyniósł już o 12 milionów złr. nad to, co preliminowano, a zatem minister finansów nie potrzebuje żadnej operacji kredytowej, a Hohenwart nie potrzebuje dla tej operacji zwoływać Rady państwa w terminie i okolicznościach, dla niego ewentualnie niedogodnych.

Odroczenie się sejmu czeskiego na czas nieoznaczony wskazuje, że Czesi nie prędko spodziewają się raz, nadesłania odpowiedzi na adres, a powtóre, nowych rokowań. Ostatnie przypuszczenie wypływa z artykułu *Pokroka* z d. 19. bm., który ma pochodzić z pióra samego Riegera.

Wielka Rada koronna nie odbyła się we czwartek. O ile widzimy z tego, co *Oesterr. Journal* jawnie powiada, a inne pisma nie zaprzeczają, to całe przesilenie albo już jest, albo będzie załatwione na konferencjach między Andrassym a Hohenwartem, tak, że Rada koronna będzie tylko o rezultacie zawiadomioną. Ważną jest przytem okoliczność, że sposób ten wyszedł od hr. Andrassego. Ministrowi wspólni muszą tu odgrywać rolę drugorzędną, są bowiem niczem innem jak tylko ministrami wydziałowymi, nie mają nawet swego ministra prezydenta. Niema żadnej jednak dla obu posłów państwa konstytucji prawno politycznej, reprezentującej interesa ogółu monarchji — są tylko ustawy wprawdzie równobrzmiące, ale osobne, przez Radę państwa osobno i przez sejm węgierski osobno uchwalone, i znowu osobno przez cesarza i przez króla sankcjonowane. Tak więc, czyli by wnioski czeskie naruszały stosunek Przedlitawii do Węgier, czyli do ogółu monarchji, załatwienie zarzutów, sporów, nieporozumień, należy tylko do prezydentów obu gabinetów a nie do ministrów wspólnych, którzy tylko jako „rzeczoznawcy“ o zdanie mogą być zapytani.

Oesterr. Journal z d. 19. donosi: „Kiedyśmy wczoraj rano donosili, że zwołana na wtorek Rada ministrów podobno została odroczoną i niezajęto się merytorycznie sprawą, to doniesienie to niecałkiem było ostrożnem. Ta Rada wtorkowa wcale się nie odbyła. Ministrowie z rozkazu cesarza zebrali się, ale zanim weszli w obrady, zdawał Andrassy cesarzowi sprawę o piekącej sprawie bieżącej, t. j. o rokoszu na Pograniczu. Przy końcu posłuchania wniósł u cesarza odbycie wstępnej narady z Hohenwartem, aby różnice, które w całej Radzie zagodzić się nie dadzą, były we dwóch zagodzone, zanim w wielkiej Radzie ministrów zostaną wytoczone. Wniosek ten przyjęto, a więc we wtorek wielka Rada ministrów się nie odbyła. We środę obaj ministrowie prezydenci pod przewodnictwem cesarza rozbierali ugodę i całą politykę ugodową. Co uradzono, nie wiemy a zmyślać nie chcemy. Stanęło podobno tylko na tem, że dziś we czwartek o godz. 2 popołudniu ma się zebrać Rada ministrów. O ile wiemy, polityka ugodowa wyjdzie z niej pokrzepiona, gdyż ministerjum Hohenwarta jest w sobie solidarne, działało zawsze za udziałem i za wiadomością cesarza, projekt ugody jest wygotowany, odnośna instancja, t. j. Rada państwa, istnieje — a w takiej pozycji nikt się nie paktuje.“

O dziejach środowych pisze *Stara Presse*: „Cesarz przybył dość wcześnie z Schönbrunn do burgu i przyjmował najprzód ministra Schäfflego, po nim Lonyaya, następnie Andrassego, dalej Beusta, z którym półtory godziny konferował. Po przerwie kwadransowej przyjmował cesarz równocześnie obu ministrów-prezydentów: Andrassego, który burgu nie opuszczał, i Hohenwarta. Konferencja ta trwała całych trzy godzin, i dopiero o godz. 4tej cesarz wrócił do Schönbrunn.“

O dziejach czwartkowych pisze *Stara Presse*: „Spodziewana na dzisiaj Rada ministrów nie odbyła się, a zatem nie powzięto jeszcze stanowczej uchwały co do odpowiedzi na adres czeski. Natomiast żywo się toczą konferencje pomiędzy ministrami a cesarzem, tudzież pomiędzy nimi samymi, co wskazuje, że głęboko się zastanawiają nad pragskiemi artykułami zasadniczemi, i nad skutkami, jakieby ich przyjęcie na obie połowy państwa wywarło. Czyje zdanie zwycięży: czy hr. Beust i pochwalający jego memorjał mężowie stanu, jeszcze nie jest rozstrzygniętem.“

Nowa Presse nie wdaje się w nowiny, tylko pisze z goryczą: Świeżych a wiarogodnych wiadomości o stanie przesilenia nie mamy. Co do nas, konstatujemy tylko, że przesilenie to przebiega groźnie i niepomyślnie. Z doniesień pesztyńskich zdawałoby się, że hr. Andrassy stanowczo odrzuca żądania czeskie, podczas gdy rozbiór zarzutów w naszym telegramie peszteńskim podany, dowodzi, iż tak ministrowie wspólni, jak i węgierscy, ograniczają się jedynie na występywaniu przeciw artykułom zasadniczym w tem tylko, co ich interesu dotyka, że zaś nikt nie staje w obronie interesów naszego związku ściślejszego rajchsratowego. Z temi interesami odsyłają nas do sporządzonej przez przeciwników Rady państwa.“

Ciekawem jest, że między obiema *Pressami* powstała walka, dość podstępna, która właśnie z powodu owego telegramu *Nowej Pressy* (obacz numer wczorajszy) na jaw wystąpiła. *Stara Presse* szyderczo go podnosi, nazywając zmyślonym, jak i wiele innych „autentycznych“ doniesień *Nowej Pressy*. Nikt wszelako nie wierzył, iżby telegram nadszedł *N. Pr.* z Pesztu, ale owszem widocznie było, że wiadomości w nim podane, pochodzą od Beusta, co też *Vaterland* jawnie zapewnia. Beust podał tam warunki, pod któremi uzna ugodę z Czechami — warunki zresztą, które podobno i sam Hohenwart byłby w Radzie państwa postawił. Poprostu Beust widząc swoją przegraną, stara się wycofać. *Pester Lloyd* pisze pod d. 19., że „stanęła alternatywa: albo Beust albo Hohenwart, że jednak waga przechyla się na stronę Hohenwarta, i ustąpienie Beusta jest bardzo prawdopodobne.“

Podobno jednak skończy się na dymisji p. Hofmana, szefa sekcji w ministerstwie spraw zewnętrznych, który kieruje Beustem, i od kilku miesięcy niezmordowanie agituje przeciw Czechom i ugodzie w pismach węgierskich i czesko-niemieckich.

Stronnictwo szlachty czystoniemieckiej, które nie należy ani do centralistów, ani do federalistów, ale szczerze pragnie ugody wszechstronnie zadawalającej, w *Wandererze*, organie swoim, gorąco wzywa zebranych w Wiedniu mężów stanu, aby nie dopuszczali się przerwania akcji ugodowej, gdyż za przerwaniem tem nie przemawiają ani względy prawne, ani względy stosowności, i owszem nawet ogół ludności niemieckiej pragnie ugody. Przerwanie mogło i musiałoby nastąpić dopiero wtedy, gdyby Czesi nie weszli do Rady państwa. Dlatego też sztuczkami formalistycznemi nie należy im utrudniać tego wejścia. Zdaniem tego stronnictwa, o ile domyślamy się z telegramu *Wanderera* z Pragi, w odpowiedzi na adres czeski należy podnieść stanowczo trzymanie się konstytucji, taksamo jak w reskrypcie z d. 12. września uznać czeskie prawo polityczne a z artykułami zasadniczemi odesłać do Rady państwa, i wezwać Czechów do obesłania Rady państwa. Wtedy Czesi obeszlą. Według *Oester. Journal* z piątku, odpowiedź na adres czeski, jeżeli dozna jakich zmian, to tylko pod względem formalistycznym.

Tego samego przekonania są pisma czeskie. Co do rzeczy samej, Czesi nie będą uparci; *Politik* z d. 19. pisze, że „jeśli postępowanie sejmu czeskiego dało powód do błędnych przypuszczeń, to dałoby się naprawić.“ *Pokrok* w wspomnianym na czele artykule pisze: „Ludowi naszemu nie możemy dać zaspokojenia, ale polecamy mu aby był cierpliwym. Gdyby dopiero po zamknięciu wielkiej Rady koronnej, a nie podczas jej obrad, pozwolono rzecznikom Czech przyjść do słowa, to nie pozostawałoby im nic innego, jak zamanifestować się wobec wszystkich narodów. Ta manifestacja, to uroczyste wszem wobec podniesienie rąk, nie może brzmieć inaczej, jak tylko: Bez popełnienia zdrady na narodzie i jego przyszłości, niewolno przenigdy ani na jotę odstąpić od artykułów zasadniczych, jednogłośnie przez cały naród przyjętych. Zastępcy narodu nie mogą ani krokiem ruszyć przez próg sejmu pragskiego dla załatwienia swych żądań na ślizkiej drodze konstytucyjnej, jeżeli najpewniejszych nie otrzymają rękojmi, że mogą to uczynić z honorem. Ugoda Czech z Austrją jest nam zanadto świętą, abyśmy z niej robili licytację wiedeńską. Gdyby chociaż w jednym tylko punkcie wniosków naszych chciano się targować, to cały naród zażąda wszystkich wniosków cofnięcia.“ Myśl tego artykułu jest ta, że nim się skończą walne narady koronne, należy z Czechami się porozumieć; w tej nadziei odraczamy posiedzenia sejmu naszego—w przeciwnym razie żadnych zgoła nie zrebią Czesi ustępstw, i ani w sejmie ani tem mniej w Radzie państwa nie staną dopóki wszystkie artykuły zasadnicze nie będą przyjęte.

Politik z dnia 19. (którą za korespondencję wiedeńską skonfiskowano) pisze w artykule kierującym: „Z przywódcami czeskiemi rokował Hohenwart imieniem korony. Punkta ugody były w ogóle i w szczególe rozbierane, uchwalone i słowem i pismem stwierdzone. Dołączone do adresu artykuły zasadnicze są owocem umów, z najwyższemi czynnikami państwa zawartych. Nie możemy przecie wierzyć, iżby usiłowano zmienić punkta ugody. Jedno jest pewnem: co do nas, targ skończony; naród przychodzi powoli do przekonania, że nie można się wdawać w paktowania tam, gdzie brak chęci i siły do dotrzymania danego słowa.“ Skonfiskowana korospondencja zawiera, według *Tagespresse* zelżywe wycieczki pzeciw Beustowi jako urzędnikowi.

Narodni Listy z d. 19. piszą: „Mogła chyba nastąpić pauza, ale nie rozdarcie ugody, gdyż wszystkie po za obozem centralistycznym stojące czynniki zaangażowane są w zasadzie, w artykułach zasadniczych wypowiedzianej. Pauza wskazuje tylko, że koronacja do pewnego czasu się odwlecze, podczas gdy rozdarcie ugody wskazywałoby, że monarcha w zupełności abdykuje. Ze starego toru, gdyby nań nawrócono, prowadzą tylko dwie drogi: jedna do Berlina, druga do Petersburga. Większość ludów oszukanych musiałaby się stanowczo zdecydować na politykę, po której możnaby się spodziewać wyzwolenia z przedlitawskiego chaosu.“

Pożyczka pięciomilionowa, na której zaciągnienie sejm czeski miasta Pradze pozwolił, ma między innemi posłużyć na opędzenie wydatków koronacyjnych.

Organa lewicy węgierskiej, po chwilowem wahaniu, żądają teraz jednomyślnie zaprowadzenia federalizmu w Austrji a unii realnej między Węgrami i Austrją.

Za udział w rokoszu na Pograniczu aresztowano 98 osób; 9 rokoszan już na mocy wyroków sądu doraźnego stracono.

Z parlamentu niemieckiego.

Niemcy słyną z punktualności, brak więc takowej u członków parlamentu niemieckiego, razić musi. Na trzech pierwszych posiedzeniach parlamentu berlińskiego nie było przepisanego kompletu (200 deputowanych), na czwartem stawiło się 201, a większość odmówiła urlopu mimo motywów, zasługujących na uwzględnienie, kilku z swych kolegów, obawiając się znów zdekompletowania Izby.

Nie mogąc przystąpić do uchwał, zebrani reprezentanci cesarstwa niemieckiego naradzali się prywatnie nad przemówieniem cesarza. Większość zdaje się uznawać, iż odpowiedź na mowę tronową jest zbyteczną. Przywódcy jednak stron-

---

Kronika Lwowska

(*Homerowskie porównanie. — Licentia poetica. — Podział pracy wytwarza specjalistów. — P. Dąbrowski (nie Jarosław) w sprawie teatru polskiego. — Linoskoczki i scena narodowa. — Nie można znaleźć sławnego człowieka*).

Dwie rzeczy mam do zarejestrowania za ubiegły tydzień, które w oczach Lwowian pod względem ważności walczą o pierwszeństwo, a temi są: zamknięcie sesji sejmowej i — oliczbowanie kamienic naszego grodu.

Omnis comparatio claudicat, mówi przysłowie niekonieczne klasyczno-rzymskie. Otóż ja bynajmniej nie twierdzę, jakoby porównanie, które uczynić zamierzam, w zupełności było trafnem — ale niech wysoki sejm raczy przebaczyć, tak jak wysokiemu sejmowi już nie jedno przebaczono, wydaje mi się on tak, jak nieprzymierzając rumak wyścigowy. Z początku swego biegu idzie zwolna, lekkim kłusem po piasku — szanuje, konserwuje siły na później — dopiero gdy dobiega do mety, nuż galopować lotem błyskawicy, nuż jednym susem przeskawiwać olbrzymie przeszkody, — a wreszcie gdy już dobiegnie, pokazuje się, iż, jak mówi pan Wełański — przyszedł o kwadrans za późno.

Nie chcę już dalej ciągnąć porównania, gdyż tylko do pewnej granicy może się udać. Już powyższe porównanie, przyznaję to chętnie, kuleje cokolwiek, gdyż pośpiech sejmu naszego porównywać z szybkością biegana wyścigowego, to już więcej jak *licentia poetica*. Gdybym może nadto jeszcze niektórych wnioskodawców sejmowych porównał z dżokiejami, którzy na lichej siedząc szkapie, ćwikają publiczności w oczy czerwoną czapeczką i szczególnie się cieszą, jeżeli po kilku łamanych koziołkach uda im się uzyskać oklaski z galerji — gdybym więc, mówię w tym kierunku chciał porównanie przeciągnąć dalej, to gotówbym przyjść w kolizję z jaką ustawą państwową, która jakkolwiek przez nasz sejm, tak, jak to chciał p. Chrzanowski, co do przymusu szkolnego, po raz drugi uchwaloną nie była, jak na złość i u nas obowiązuje. Do tego zaś najmniejszej nie czuję ochoty.

Porzucając więc to śliskie i niebezpieczne pole, zwracam się do innych przedmiotów, — niedaleko jednak, gdyż atmosfera napełnioną jest jeszcze miazmami, dopieroco zamkniętego sejmu, tak, iż trudno począć mówić o czemś innem.

Ze podział pracy jest jednym z najważniejszych czynników ekonomicznych, o tem wiedziało już wielu, zanim jeszcze nawet p. Dunajewski miał sposobność w formie przystępnej wyłożyć naszemu sejmowi niektóre rudymenta ekonomii politycznej. Czy mogłyby były zobaczyć światło słoneczne owe znane reformacyjne wnioski, gdyby praca pomiędzy trzech wnioskodawców nie była tak podzieloną, iżby p. Ziemiałkowski wykoncypował, p. Kabat zaaprobował, a p. Chrzanowski na czysto odpisał? Tylko ów cudowny podział pracy wytwarza specjalistów takich, którzyby jak pan Gross umieli na pamięć wszystkie wyboje na drogach krajowych i wszystkie dziury w mostach galicyjskich, takich, którzyby jak p. Haller, na podstawie własnych doświadczeń mogli zapewnić, iż w pewnem, nieprzystępnem zwykłym śmiertelnikom miejscu głównego szpitalu lwowskiego można całą ręką włożyć pomiędzy kamienie podłogi, — takich, którzyby jak p. Zyblikiewicz, potrafili bez bolu i wstrzykiwania spowodować uchwałę egzekucji kilkudziesięciu tysięcy w ten sposób, iż uchwalający o uchwale swej dopiero nazajutrz z dzienników się dowiedział.

Specjaliści tego rodzaju dochodzą w swoim zawodzie do nieznanej innym doskonałości, a częstokroć do wniosków, o których ani naszym ani innym filozofom nigdy się nie śniło. I tak p. Dąbrowski pozostawiając lakierowanie powozów swoim współpracownikom, a budowanie kamienic budowniczym, stał się specjalistą w kwestji teatralnej, i do nieznanych dotąd doszedł rezultatów.

Każdemu zwykłemu człowiekowi wydawałoby się, że jeżeli teatr polski w czasach, gdy tylko spiskując w gronie ścisłych przyjaciół, można się było przyznawać do polskości, w czasach, gdy miasto o połowę mniej miało mieszkańców, i gdy teatr nietylko nie pobierał żadnej subwencji, ale nawet na scenę niemiecką płacić musiał haracz, — jeżeli więc wtedy teatr był już świetnym, to o ile świetniejszym powinien być teraz, gdy o kilkakroć zwiększyła się publiczność, gdy bierze subwencję, gdy wszelkie warunki są po temu, aby teatr polski mógł w jak najpiękniejszym stać kwiecie. Tymczasem pan Dąbrowski jako specjalista do innych zupełnie doszedł rezultatów; — nie dyrekcja, ale publiczność winna, że teatr jest zły, a więc w dalszej konsekwencji: dyrekcję trzeba zatrzymać, a natomiast zmienić publiczność.

Aby do pewnej biegłości w czemś doprowadzić, trzeba koniecznie całkowicie temu się poświęcić. I tak np. trzeba niezawodnie wyłącznie oddać się uprawianiu pamfletu i szykany dziennikarskiej, aby w bezcharakterności do takiej przyjść rutyny, iżby bez nadwerężenia karku dziś podpisać swe imię i nazwisko pod petycję, malującą jaskrawo nędzny stan pewnego teatru, i zupełną nieudolność pewnej dyrekcji, a jutro stać się jedynym tego teatru wielbicielem, tejże dyrekcji obrońcą. Skoczki takie w życiu często tak zręcznie są wykonywane, że publiczność niczego nie spostrzega. Trzeba jednak bliżej im się przypatrzyć, trzeba częstokroć przewertować dzienniki, archiwa Wydziału krajowego lub teatru polskiego, aby przyjść do przekonania, iż dewizą linoskoczków tego rodzaju jest:

„Wessen Brod ich esse,
Dessen Lied ich singe“;

lub też po polsku: „piszę temu, kto mi płaci“.

Ale wracam do sejmu, gdyż od tego już się dziś oderwać nie mogę. Pomimo wszelkich naszych lamentacyj, pomimo, iż jeszcze tylko jednego dnia brakowało, aby samem uchwaleniem wniosków p. Chrzanowskiego o przymusie szkolnym uszczęśliwić królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem księstem Krakowskiem, (mówię samem uchwaleniem przymusu szkolnego, gdyż o takiej bagatelce, jaką jest dla naszego funduszu krajowego półtora miliona rocznie do przeprowadzenia tego wniosku, nawet i mówić nie warto) pomimo więc tego wszystkiego zamknięto nasz sejm krajowy; w sali redutowej, gdzie dotąd było tak ludno i gwarno, znowu po dawnemu cicho i smętno, jak gdy szczęście minie, a *Szczutkowi* i kronikarzom niedzielnym nielitościwy hr. Hohenwart jednym zamachem pióra odjął temat wyśmienity. Ze w ostatnich dniach dla braku kompletu nie uchwalono pomnożenia liczby posłów z miast, to oczywiście nikt temu nie winien, jak tylko ks. marszałek. Boć przecież nikt przepuszczać nie będzie, iżby było rzeczą wnioskodawców, przypilnować, aby w komisji szybko z wnioskiem się uporano, i aby się zebrał dostateczny komplet do uchwalenia podobnego wniosku. Któż więc miał chodzić zatem, jeżeli nie ks. marszałek? Wnioskodawcy dość uczynili, jeżeli wniosek postawili, oklaski otrzymali, i zjednali sobie sławę ludzi postępowych. Żądać od nich, aby się jeszcze przyczynili do przeprowadzenia swego wniosku obmyśleli wszystkie środki, zjednali włościan posłów, bez których zjednania, chociażby nazajutrz po postawieniu wniosku podano go pod uchwałę, nie byłby przeszedł, to wszystko byłoby w każdym razie wymaganiem za wielkiem.

Marszałek winien, że nie mógł być uchwalony wniosek, o którym wnioskodawcy, w chwili gdy go podpisywali, już wiedzieli naprzód, że uchwalony nie będzie, bo włościanie i świętojurcy się wyniosą i nie będzie kompletu.

Jeden bardzo znaczny rezultat tegorocznego sejmu muszę tu jeszcze zapisać. Oto, pojęcie pracy organicznej dotąd było kwestją wielce sporną. Niektórzy mniemali, iż pod pojęciem mieści się ukonsolidowanie się wewnętrzne, kodyfikowanie, uchwalanie i przeprowadzanie zbawiennych ustaw itp. rzeczy. Taraz pokazało się, że to wszystko są przesądy, a klub pracy organicznej dowiódł namacalnie, że pracą organiczną nic innego nie jest, jak wybory do rajchsratu. Rezultatu tego należy klubowi powinszować, a teraz przejdę do drugiej ważnej kwestji, o której na wstępie wspomniałem, i opowiem jeden fakt, który temu dwa dni mi się wydarzył.

Wypadło mi onegdaj szukać jednego sławnego człowieka, a ponieważ Lwów o tyle jest szczęśliwym, iż liczy sławnych ludzi na tysiące, przeto, ażeby przypadkiem nie trafić do innego, kazałem sobie dać dokładny tegoż adres według nowej nomenklatury. I powiedziano mi, że mój sławny człowiek mieszka przy ulicy Halickiej, nr. dajmy na to „*x*“. Gdy to był numer parzysty, więc idąc od rynku szukam po prawej stronie, i znajduję tabliczkę z napisem „*x. ul. Halicka.*“ na ścianie. Lecz co widzę, numer jest a wchodu nie ma. Którędyż tu się dostać do tego sławnego człowieka? Obchodzę więc kamienicę od ulicy Sobieskiego, znajduję wreszcie bramę, ale to dziwo! nad bramą całkiem inny numer „*y*“. To zapewne nie ta, pomyślałem i wracam się, ażali pod nr. *x*. przecież nie ma jakiego wchodu, którędy bym się mógł dostać do mego sławnego człowieka. Daremne było moje szukanie.

Na szczęście moje nadszedł drogą jeden z radców miejskich.

— „Mój panie“ — rzekłem do niego — „ratuj, nie mogę się dostać pod numer mi wskazany“.

— „Tam się pan nie dostaniesz“ — odrzekł — „idź pan pod nr. *y*“.

— „A na cóż w takim razie nr. *x*. kiedy się pod niego dostać nie można?“

— „Do niczego — ot tak dla porządku.“

— „A to co innego“ — odpowiedziałem, a pomyślałem sobie: „Zawsze postęp, bo teraz przynajmniej za pomocą Radców miejskich będzie można trafić pod adres wskazany“.

nictwa postępowego przemawiają za nią, chcąc tym sposobem znaleźć dla siebie sposobność wypowiedzenia opinji swych o stosunkach do Austrji. Partja wreszcie klerykalna gotową jest wotować za adresem, aby mieć zręczność poruszyć sprawę zatargów religijnych — prawdopodobnie jeknak wniosek o wystosowaniu adresu nie przejdzie.

Mowa cesarza, wygłoszona w poniedziałek przy zagajeniu parlamentu niemieckiego, którą w dosłownem brzmieniu podaliśmy w piątkowym numerze „Gazety“ wiele ważnych spraw zapewne z umysłu przemilcza. Co do zewnętrznych stosunków, naczelnik świeżo powstałego cesarstwa niemieckiego, manifestuje pokojową dążność, zaznacza przyjacielskie stosunki z sąsiadami t. j. z cesarzem austrjackim i carem, a względnie dobrze z Francją, w czem widzi gwarancję pokoju. Pod tym względem przemówienie, świeżym jeszcze urokiem okrytego zwycięztwa, jest bez znaczenia politycznego, i nie ma doniosłości europejskiej. Część zaś, rozpatrująca wewnętrzne potrzeby cesarstwa, jest niezupełną.

Świeżo utworzone cesarstwo niemieckie przedstawia słabo sklejony organizm. Ukonsolidowanie wewnętrzne potrzebuje jeszcze wielu zabiegów. Wprawdzie zcentralizowanie zarządów w armii, uogólnienie wielu ustaw cywilnych, karnych i handlowych, zapowiadają, iż dzieło Bismarka — jedności niemieckiej, jest znacznie posuniętem, jednakże nawet pośród krajów autonomicznie rządzących się, które obecnie przyznają nad sobą zwierzchnictwo Prus, objawiają się jeszcze żądania odrębności. W zabranych zaś Francji prowincjach, są rządy wojskowe, ludność jest krzycząco uciskaną.

Stosunek do cesarstwa tych prowincyj nieuregulowany, słowem, przedstawia się gwałtowna potrzeba urządzenia ziem Francji zagrabionych. Nic jednakże mowa tronowa o tem nie wspomina, a rozpatrując wewnętrzne potrzeby państwa, ogranicza się jedynie na sprawach czysto administracyjnych. Spór też religijny, przez rząd wywołany, jakkolwiek wysoko interesuje społeczność niemiecką, jest pominięty. Widocznie więc kwestje te nie chce Bismark oddać rozwadze wybieralnych reprezentantów ludności cesarstwa niemieckiego, bo tuszy sobie, iż łatwiej mu przyjdzie w porozumieniu z samą tylko Radą związkową zprusaczyć organizację niemieckiego cesarstwa.

Rozprawa odnosząca się do Zakładu śp. Stanisława hr, Skarbka dla sierót i ubogich w Drohowyżu umieszczona w nr. 316 *Gazety Narodowej*, zawiera w sobie tyle mylnych dat, iż dla uniknienia nieporozumień i niewłaściwych sądów, administracja fundacji hr. Skarbka zmuszoną jest podać do ogólnej wiadomości co następuje:

W myśl X. ustępu aktu fundacjnego i §. 58 instrukcji dla kuratora i Rady administracyjnej przedłożone zostały tej Radzie, a przez takową Wys. Wydziałowi krajowemu po upływie każdego roku rachunki tyczące się tego Zakładu, równie też sprawozdanie Rady administracyjnej co do czynności i zarządu majątkiem fundacyjnym i zarządzeń względem budowy i wprowadzenie w życie Zakładu Drohowyzkiego.

Powyższe sprawozdania przedłożone zostały Wys. Wydziałowi krajowemu dnia 12. czerwca 1868 do l. 704 za czas od 1. lipca 1866 roku, (w którym to dniu zarząd majątku fundacyjnego z rąk c. k. rządu oddany został kuratorowi) do 31. grudnia 1867, za rok 1868 dnia 28 lipca 1869 roku do l. 147, za rok 1869 dnia 4. czerwca 1870 do l. 581, za rok 1870 dnia 8. czerwca 1871 do l. 276.

Wys. Wydział krajowy wszystkie mu przedłożone rachunki z wyjątkiem owego za rok 1870 już ostatecznie załatwił, równie też przedłożył w myśl aktu fundacyjnego wszystkie sprawozdania Rady administracyjnej co do czynności i zarządu majątkiem tego Zakładu Wys. c. k. rządowi, i podawał je w każdym roku do publicznej wiadomości w dzienniku urzędowym.

W tych sprawozdaniach mieszczą się, oprócz inwentarza majątku fundacyjnego wykazy poszczególne wszelkich dochodów i rozchodów, oparte na rachunkach i dokumentach i sprawdzone przez Radę administracyjną, z których to w drodze urzędowej ogłoszonych wykazów, każden komu na tem zależy, powziąć może należytą i prawdziwą informację co do majątku fundacyjnego Stanisława hr. Skarbka i co do odnośnego zarządu tym majątkiem.

Ponieważ w rozprawie wymienionej niemal wszystkie data co do przestrzeni gruntów, lasów, łąk i pastwisk mylnie są podane, i takowe w sprawozdaniach w Gazecie urzędowej umieszczanych, nie są objęte, z tej uwagi i prostując owe mylne podania wykazuje się te przestrzenie w gruntach ornych, sianożęciach, pastwiskach i lasach wedle nowego kadastru — a mianowicie wynoszą takowe:

W kluczu Drohowyzkim	12.252	morg.
„ Żydaczowskim	1.741	„
„ Rożniatowskim	5.956	„
„ Brzozdowieckim	2.383	„
„ Ostałowieckim	1.721	„
„ Oparskim i Słońskim	2.829	„
„ Smorzańskim	5.600	„
W kluczu Klimieckim	3.932	„
„ Żabiowskim	29.709	„
W Kortumówce	175	„
Łącznie	66.298	morg.

Wyraźnie ziemi dworskiej: sześćdziesiąt sześć tysięcy dwieście dziewięćdziesiąt ośm morgów, a nie jak w rozprawie wymienionej wykazano 131.243 morgów, z której to przestrzeni jeszcze wyłączyć należy ekwiwalenta, gminom i probostwom tytułem odkupu serwitutów już nadane, i jeszcze oddać się mające.

Z administracji centralnej Zakładu hr. Skarbka we Lwowie.

(Główną rzeczą w tej rozprawie było, wykazanie rocznego dochodu z majątku fundacji skarbkowskiej, a w tym względzie cyfry były prawdziwe, skoro administracja ich nie prostuje; p. r.)

Korespondencje Gazety Narodowej.

Cieszyn d. 19. października.

(*) Zamknięciem sejmu szlązkiego skończyła się śmieszna rola grymasów adwokackich i żakowskiego małpowania czynności sejmu dolno-rakuskiego. Najważniejszem zaś wydarzeniem była ta okoliczność, że po raz pierwszy odezwał się głos opozycyjny w murach sejmu, głos ludności polskiej księztwa Cieszyńskiego; ale wobec blagi i zarozumiałości większości niemieckiej, był to głos wołającego na puszczy.

Jakkolwiek zgadzamy się zupełnie z postępowaniem naszych posłów narodowych, przecie od Cieńciały wymagaliśmy już na początku sesyj sejmowych stanowczego wystąpienia za prawami ludu szlązkiego, co dopiero przy końcu uczynił, gdy po dokładnem zbadaniu usposobienia większości przekonał się aż nadto, że wszystko u niej jest krętaniną. Do przyszłej Rady państwa nie wybrali Niemcy żadnego z posłów naszych, tak iż ludność wiejska księztwa Cieszyńskiego, licząca do 200.000, mająca czterech posłów narodowych w sejmie, żadnego nie będzie miała reprezentanta w przyszłej konstytuancie.

Nasze słuszne żądanie, wyrażone tylekrotnie przy różnych manifestacjach, wyjawione w końcu przez posłów naszych w sejmie, nie doznały dotąd żadnego uwzględnienia ze strony rządu ugodowego. W naszych stosunkach nie zaszła dotąd nawet najmniejsza zmiana na korzyść naszą. Jeżeli nadeszło jakie wezwanie lub rozporządzenie z ministerstwa do władz tutejszych, to skrzywiono je, — zdaje się jednak, że ministerstwo nic nie uczyniło dla nas, inaczej byśmy o tem wiedzieli, a to, co się dzieje, wręcz przeciwne jest zasadom sprawiedliwości i prawa, czego przecież od dzisiejszego rządu spodziewać się nie powinniśmy.

Tak otrzymujemy z poczty cieszyńskiej recepisy, drukowane w języku niemieckim i czeskim. Wygląda to jakby na ironię i wyszydzenie z żądań petycyj i mityngów polskich. Sąd tutejszy, który łaskawie zapytanym został, czyby nie zechciał urzędować także po polsku, miał dać, jak słyszymy, prawdziwie brutalną odpowiedź, aby rząd zachcianki swoje narodowościowe zaczął nie od sądu, ale od szkół. Co do tych ostatnich, mamy tylko okrzyk oburzenia na postępowanie ministra Jireczka, zamianował bowiem profesora Biermana, prezesa tutejszego „Vereinu“ niemieckiego, składającego się z wyrodków i germanizatorów kliki Demlowskiej, kierownikiem ewangielickiego gimnazjum. Zaś na koszt państwowy założono nowe dwa gimnazja niemieckie we Freudenthal i Bielsku, tak iż niemiemiecka ludność Szlązka posiada aż 7 gimnazjów, podczas gdy Słowianie, stanowiący większą połowę ludności szlązkiej, ani jednej szkoły nie posiadają, ale na bezwzględny łup germanizmu wciąż są wystawieni. Czyż tak wygląda to przeprowadzenie równouprawnienia w rzeczywistości? czyż tak ma być szanowane prawo każdej indywidualności narodowej? Hohenwart uroczyście przyrzekł deputacjom naszym, że §. 19. musi być na Szlązku przeprowadzony, a p. Jireczek zachęcał i wzywał je, aby przy wyborach okazano żywotność, i teraz w dowód uznania patrjotycznych usiłowań polskiej ludności zakłada nowe, czysto-niemieckie gimnazja. Albo p. Jireczek nie zorjentował się jeszcze w naszych stosunkach, albo dobreduszuie podpisuje akta, wypracowane przez swojego szefa sekcyjnego, p. Fiedlera. Bardzo słusznie powiedziała *Politik*, że ministerstwo oprócz jawnego antagonizmu zbankrutowanej kliki niemiecko-centralistycznej, ma daleko gorszych jeszcze wrogów, siedzących po różnych biurach i czyhających na każdy krok rządu, który bądź jak bądź według możności krzyżują. Ministerstwo przedewszystkiem uwolnić się powinno od tych zgubnych wpływów płazów biurokratycznych, i żelazną dłonią energii i stanowczej woli uchwycić ster i dążyć do celu. Inaczej niema ratunku. Lud szlązki pokłada nadzieję w przyszłej rekonstrukcji państwowej, do swych braci zaś w Galicji wyciąga błagalną dłoń, by w przyszłej Radzie państwa nie zapomnieli o nim, ale upomnieli się o jego prawa. Nie jedna nadarzy się zaiste sposobność przemówienia w sprawach szlązkich. Delegaci zaś galicyjscy nietylko prawo ale i obowiązek mają odezwać się na naszą korzyść. Rząd zaś niechaj pamięta, że opozycja ludu szlązkiego jest czysto narodowa, że w razie zupełnego ignorowania sprawiedliwych żądań, kraina nasza, ten pomost żywy, łączący dwa bratnie plemiona, ma także historyczno-polityczne prawa, i jeżeli południowy Tyrol i południowa Styrja rozległej żądają autonomii, bo samodzielności, to księztwo Cieszyńskie większe miałoby do podobnych żądań prawo, — wszak nawet cesarz nosi tytuł księcia Cieszyńskiego.

Wiedeń d. 20. października.

= Konferencje, które się rozpoczęły w kwestji nowej organizacji państwowej, a ściślej mówiąc, w sprawie czesko-ugodowej, mają wielką wagę już dlatego, że po raz pierwszy powołani zostali przez monarchę ministrowie węgierscy do rozbierania spraw niewęgierskich.

Mniej zastanawia, i bardziej zrozumiałem wydaje się przybranie ministrów państwowych: wojny i finansów, do rady w tych przedmiotach, które się odnoszą do wojskowego i finansowego działu.

Zachodzi jeszcze okoliczność, która ma cechę podmiotową, a przez to zimny rozbiór rzeczy mimowolnie utrudza. Tajemnicą nie jest, że między kanclerzem a p. Hohenwartem panuje rozdrażnienie. Gdyby analogia była trafną, możnaby przypomnieć, że już jeden minister-prezydent Przedlitawii był w podobnem położeniu, jak p. Hohenwart. Wiadomo, że ks. Auersperg z okazji czy nieporozumień, czy sporu z p. Beustem zrezygnował, a p. Beust został. Historja się jednak nie powtarza, czy w wielkiem czy małem, co najwięcej jest przestrogą lub nauką dla myślących.

Przechodząc do naszej nowej komplikacji, trzeba powiedzieć, że mogło się było bez niej obejść, gdyby myśl rządowa nie była tak długo zasłoniętą grubą mgłą tajemnicy. Z którejkolwiek strony byłyby wyszły na wierzch wątpliwości, i zarzuty *a tempo*, byłoby korzystniej i dla rzeczy i dla osób.

Teraz N. Pan musiał sprawę całą wziąść w własne ręce. Nie mogło być inaczej, bo jeśli w każdym monarchicznym ustroju, to tembardziej w dwudzielnym austrjackim tylko najwyższa powaga monarchy może rozstrzygnąć, co sporne, i pojednać, co zwaśnione, a co sięga sfer politycznych rządzących w Państwie. Jak rzeczy stoją, gdzie się związały przedmiotowe względy z podmiotowymi, musi najwyższa decyzja zrównać usterki w jednym i drugim kierunku. Treść nowego reskryptu, jaki ma być wysłany do Pragi, dalsze kroki formalistyczne, jako też określenie granic dla rządowej akcji, rozświecenie stosunku i unormowanie pozycji ministrów: pp. Hohenwarta, Schaefflego etc. i p. Beusta, jakoteż porozumienie wszechstronne, co do uspokojenia drażliwości Węgrów, i co do sprowadzenia ingerencji rządu węgierskiego w sprawach niewęgierskich do pewnego, zrozumiałego miarownika, to wszystko ani podzielić, ani rozdzielić się nie da; tylko rozstrzygniętem być musi przez najwyższą władzę w monarchii. Konferencja pierwsza trwała krótko. Dziś odbędzie się druga pod prezydencją N. Pana.

Co dzienniki centralistyczne piszą, co sobie każą telegrafować z Pesztu o przebiegu rozpraw, wszystko bezpodstawne, a nawet tak widocznie tendencyjne, jak doniesienia i tryumfujące depesze o rezultacie misji politycznej dr. Giskry do Pesztu, i Deaka... który Giskrę nawet przyjąć nie chciał, jako menera centralistów austro-niemieckich.

Pewnem zdaje się być — co też psychologicznie i tradycyjnie nawet da się wytłuczyć —że N. pan chciałby zgodę przyprowadzić między wszystkimi czynnikami politycznymi, którzy stoją u góry t. j. u rządu czy wspólnego Austrji, czy tutejszego, czy węgierskiego, i nie zmieniać teraz przynajmniej swych doradców, i życzy sobie, by dzieło ugodowe nie zostało przerwane, a tem mniej zerwanie (po myśli koterji centralistycznej).

Słychać także, że przedewszystkiem nowy reskrypt ma być ułożony w porozumieniu „powołanych do rady“ ministrów, i wysłany do Pragi, jako odpowiedź na Adres sejmu czeskiego.

Jeśli się da zażegnać niebezpieczeństwo rozkładu ministerjum Przedlitawii, można będzie racjonalny stawić horoskop, że akcja ugodowa postępywać będzie krok za krokiem bez przerwy.

W takim razie Rada państwa—o której to instytucji organa półurzędowe i urzędowe od niejakiego czasu się wyrażają oględnie, a nawet sympatycznie — byłaby zwołaną do Wiednia prędzej, niż się spodziewano, mówią, że w pierwszych dniach, najdalej 10. listopada.

Czeskie organa są pełne otuchy—między innemi *Pokrok* wywodzi z „tenoru“ reskryptu pierwszego, że N. pan dał w tem królewskiem piśmie solenne przyrzeczenie narodowi czeskiemu, w którym przyznaje prawa korony czeskiej, i powiada, że się chce koronować królem czeskim.

Dalsze konferencje królewskiego reskryptu nie mogą być inne, jak przeprowadzenie ugody na drodze legalnej, którą unormowali Czesi z rządem.

Jest w tym wiele prawdy, że z premisów wypływają wyniki, i że „emanacja“ „woli i władzy“ królewskiej jak w tym razie reskrypt N. pana, mają podstawę wielce etyczną... ale w praktyce, w naszych austr. tak zawiłych i tak wyjątkowych stosunkach, żadna zmiana radykalna, sięgająca tak daleko, jak projekta czeskie o nowej organizacji nie tylko Czech, ale i 16tu innych, większych i mniejszych krajów, nie może być przeprowadzoną z łatwością, bez uwzględnienia różnorodnych potrzeb, właściwości i potestatów równouprawnionych krajów austr.

O tem, co dalej będzie, jak rzeczy pójdą? czy gładko czy nie? dziś byłoby przedwczesnem rozprawiać.

W tym momencie uwaga powszechna zwraca się ku rezultatowi obrad ministerjalnych, i postanowieniu monarchy. Od tego zależeć będzie, czyśmy stanęli już na bitej drodze.

Przegląd polityczny.

Francja.

Nowy minister spraw wewnętrznych, p. Casimir Perier, znany dawniej z sympatji orleanistowskich, wydał teraz okólnik do prefektów, w którym jasno i wyraźnie staje pod sztandarem republikańskim. Okólnik odznacza się duchem bardzo liberalnym. „Forma obecna rządu francuskiego, więcej niż jakakolwiek inna, wymaga bezwzględnego uszanowania prawa. Im więcej obywatele posiadają praw, tem więcej mają obowiązków. Uległość tylko wszystkich przed wspólnem prawem. jest gwarancją wolności, a w rzeczypospolitej surowe poskramianie wszelkiego ataku na państwo jest tem większym obowiązkiem, że tu nie chodzi już o obronę interesów dynastji, osób lub stronnictw, ale o obronę świętego dobra wszystkich: pokoju i pracy...“

„Pozostaje mi dać charakterystykę waszej roli. Misja ajentów władzy nie jest tylko administracyjną. Nietylko przez akta urzędowe, ale także w codziennych stosunkach z ludźmi, przez mądre i szczere obchodzenie się z nimi, urzędnicy wolnego rządu dają się poznawać i każą się szanować. Tym sposobem tylko zdołają osiągnąć przewagę moralną, jedyną, na której opierać się mogą w stosunkach z rządzonymi. W wyborze lub naznaczaniu waszych pomocników działajcie w duchu tych instrukcji. Nie zapominajcie nigdy, że Francja w nieszczęściu obecnym i wpośród niebezpieczeństw, potrzebuje obok energii i siły, uspokojenia i zgody. Oceniajcie ludzi według ich prawdziwego charakteru, a nie według uprzedzeń stronniczych, i posługujcie się nimi stosownie do ich zasług. W zastosowaniu prawa, dawajcie pierwszeństwo tłumaczeniu jak najszerszemu, jak najliberalniejszemu, jak najszlachetniejszemu.“

Dodatkowe traktaty zawarte w Berlinie, wzbudzają ogólne zadowolenie we Francji. Berlińska *Prov.-Cores.* ogłaszając je, powiada, że nową umowę z Francją potrzeba uważać za znak ufności rządu niemieckiego w ciągły rozwój wewnętrznych stosunków Francji w duchu upokojenia i utrwalenia, który „jest zarazem najgodniejszą i najskuteczniejszą odpowiedzią na rozdrażnione i namiętne usposobienie, objawiające się jeszcze po części we Francji.“

Podajemy ogłoszone traktaty w następującem streszczeniu:

A. Względem ewakuacji.

Art. 1. Rząd niemiecki obowiązuje się opuścić departamenta Aisne, Aube, Cote d' Or, Haute Saone, Doubs i Jura, i zmniejszyć wojska okupacyjne do 50.000 w 15 dni po ratyfikacji te umowy.

Art. 2. Rząd francuski obowiązuje się wypłacić: *a)* 500 milionów franków jako czwarty półmiliard kosztów wojennych; *b)* 150 milionów, jako pierwsza na dniu 2. marca 1872 przypadająca rata procentów od resztującej należytości 3 miliardów, a to razem płacąc po 80 milionów co dwa tygodnie od 15. stycznia do 1. maja 1872 (razem 650 milionów).

Art. 3. W razie niedotrzymania tych warunków, wojska niemieckie zajmą napowrót departamenta opuszczone. Sześć departamentów wymienionych w art. 1ym mają być uważane za terytorjum neutralne. Aż do spłaty powyższej sumy, Francja może trzymać w tych departamentach siłę zbrojną, jedynie potrzebną dla pilnowania porządku. Wolno rządowi francuskiemu przyspieszyć termina wypłat.

Powyższa umowa ma być ratyfikowana przez cesarza Wilhelma i Thiersa, a ratyfikacje najpóźniej w tydzień wymienione w Wersalu.

B. Wzgledem stosunków cłowych.

Art. 1. Wyroby alzacko-lotaryńskie wpuszczane będą do Francji: *a)* od 1. września do 31. grudnia 1871 bez cła; *b)* od 1. stycznia do 30. czerwca 1872 za czwartą część ceł, jakieby opłacały Niemcy; od 1. lipca do 31. grudnia 1872 za połowę ceł, wyjąwszy przedmiotów pożywienia, jak wino, spirytus, piwo itd.

Art. 2. W razie zaprowadzenia we Francji nowych podatków od płodów surowych i farbiarskich, używanych do wyrobu przedmiotów, fabrykowanych w Alzacji i Lotaryngii, doliczony będzie od ceł powyższych dodatek dla wyrównania cen z wyrobami francuskiemi.

Art. 3. Płody francuskie, przerabiane w Alzacji i Lotaryngii, jako żelazo, stal, blacha, bawełna, wełna w przędzy i tkaninach, wprowadzone będą do tych krajów bez cła.

Art. 4. Jeżeli powyższe przedmioty już przerobione wracają do Francji, płacą cło odpowiednie wyrobom alzackim z doliczeniem procentu odpowiedniego wartości pracy.

Art. 5. Produkta francuskie, jak kleje, farby, wyroby chemiczne, przeznaczone do fabrykatów w Alzacji i Lotaryngii, są wolne albo podlegają opłacie, pobieranej według warunków art. 1.

Art. 6. Cła dotęd pobrane a odnoszące się do art. 1. i 5. zwróconemi zostaną.

Art. 7. Izby handlowe w Alzacji i Lotaryngii wybiorą syndykaty dla pilnowania ścisłego wykonywania umowy niniejszej.

Art. 8. mówi o obowiązkach syndykatów. Na ich orzeczenie każdy fabrykant może być pozbawiony korzyści niniejszej umowy, jeśliby się dopuścił przemytnictwa.

Art. 9. Umowy o dostawy, zawarte przed albo podczas wojny, korzystają z ulg wymienionych w art. 1. 5.

Art. 10, Niemcy odstępują Francji gminy Raon les Seaux i Raon sur plaine, z wyjątkiem gruntów skarbowych lub temiż gruntami odciętych; tudzież gminę Igney i część obrębu gminy Avricourt (określoną szczegółowo).

Art. 11. Wchodzi napowrót w życie art. 28. traktatu o cechach fabrycznych z d. 2. sierpnia 1862.

Art. 12. mówi o zatwierdzeniu traktatu przez obustronne reprezentacje i o ratyfikacjach, a wreszcie zastrzega, że obie powyższe konwencje są od siebie zawisłe, tak, iż osobno nie mają mocy.

Engl. Cor. utrzymuje, że na ostatniem tygodniowem zgromadzeniu stowarzyszenia Internationale w Londynie, mianowani zostali ajentami i delegatami: Wróblewski ostatni dowódzca komuny paryzkiej, na Polskę, dr. Marx na Niemcy i Moskwę (mylnem przeto było doniesienie o jego śmierci), Serralier na Francję, Engels na Włochy i Hiszpanię, Fraenkel na Austrję i Węgry, Jung na Szwajcarję, Rochert na Holandję, Hermann na Belgię, Mottershead na Danię, M'Donnell na Irlandję, Eccarius i Le Moussey na Amerykę, pierwszy dla Niemców i Anglików, drugi dla Francuzów w Ameryce.

Włochy.

Roma del Popolo ogłasza list Mazziniego pisany w odpowiedzi na zaproszenie do zjazdu do Liworno, gdzie odkrywano pomnik na cześć patrjoty Carlo Bini. Mazzini nie przyjął zaproszenia; z listu jego wieje smutek i rozczarowanie:

„Miałem nadzieję, że ujrzę taką Italię, która się poświęceniem i dzielnością ludu wywinęła z przepaści, i pokutą więcej jak trzechset lat odkupiła wszystkie swoje grzechy, promienną natchnieniem i wiarą. silną w świadomości wydanych bitew i zwycięztw kupionych krwią własną, taką Italię, o jakiej Dante marzył, nieuznającą innego panowania prócz boskiego, innego prawa, prócz tego, które sam lud sobie postanowi. Ale my dziś — weseli czy smutni — wyobrażamy tylko kłamaną Italię. Nasze granice z Francją i Niemcami są w obcych rękach, a gdybyśmy nawet posiadali włoski Tyrol, Tryest i Nizzę, to byłyby tylko w naszym ręku materjalne granice — martwe ciało Włoch. Brak nam ożywczego tchnienia bożego, brak narodowi duszy. Te bitwy, skutkiem których rozmaite części Włoch zbiły się w dzisiejszą mozaikę, wydane były w imię spraw dynastycznych. Posłuszne sługi Francji, dopóki była silną, stawialiśmy opór świętym popędom naszego ludu na drodze do Rzymu i zajęliśmy ten Rzym, jak tylko Francja legła, z obawy, aby między Kapitolem a Watykanem nie zabrzmiało wielkie, stare imię rzecz-pospolitej. Nasze bitwy, przegrywaliśmy z powodu, żeby nic gorszego nie powiedzieć, nieudolności naszych dowódców. Naród obłożony służbą, i nie mający żadnego prawa z własnej myśli dobytego, my nie mamy żadnej własnej polityki tak na wewnątrz, jak i na zewnątrz. Na wewnątrz mamy samowolę, ciągłe naruszanie praw, z których ani jedno nie jest naczem, przedajność w administracji, postawioną na stopie systemu, niezdolność do czynienia dobrego w przedstawicielach obieranych przez ludzi, którym census nadaje przywileje, armię, która nie do nas należy, tylko służy do tego, aby nas trzymać w poniżeniu, prasę i stowarzyszenia w więzieniach, wzrastającą ruinę finansową, a na zewnątrz służebnicze poddawanie się raz francuzkim, znów niemieckim wpływom, zdradę wobec braterstwa ludów, i jak w czasach naszego upadku, wykluczenie wszelkich względów moralności ze stosunków naszych z Europą. I jeśli są pomiędzy nami niektórzy, co się gorszą tym stanem rzeczy, to widzę, że na nieszczęście zapominają naszych świetnych politycznych i społecznych tradycyj, ażeby tak samo w niewolniczem neśladownictwie kopiować najszaleńsze i najszkodliwsze obce inspiracje, ponieważ noszą znak siły na sobie. Więc narody, które ze zdziwieniem przypatrywały się zmartwychwstaniu dawnej pani świata, mówią rozczarowane: „To tylko widmo Italii.“

Moskwa.

Na zgromadzeniu pedagogicznego towarzystwa w Petersburgu, pani Moskwitynowa referowała o wykładzie moskiewskiego języka w niższych i średnich naukowych zakładach. Poglądy pani Moskwitinowej nie okazały się zbyt zadawalającemi, ale za to pani Kawelinowa miała podać bardzo dobrze pomyślany plan wykładu historji. Do tych wiadomości, świadczących o coraz więcej rozszerzającym się zakresie działań kobiet w Moskwie, dodać należy, że spodziewanem jest prawo, pozwalające w ogóle wszystkim kobietom, jakieby chciały tego, uczęszczania na fakultet medyczny na równi z mężczyznami. Do tej pory tylko wyjątkowo, za szczególnem pozwoleniem rady uniwersyteckiej, potwierdzonem przez ministra oświaty, mogły kobiety oddawać się wyższym kursom medycznym.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Wczoraj odbył się w kościele jezuickim ślub dr. Kazimierza hr. Badeniego, przełożonego starostwa Zolkiewskiego z panną Marją Skrzyńską. Długi orszak weselny składali licznie zebrani członkowie rodzin Badenich, Mierów, Skrzyńskich, Fredrów i rodzin z nimi skoligaconych.

Tłumy publiczności już długo wprzódy zapełniające wnętrze kościoła, i zalegające obszerny plac przed kościołem, przypatrywały się uroczystości, łączącej węzłem rodzinnym domy dwóch powszechnie znanych znakomitszych posłów sejmu naszego.

Pan młody należy do tych wyjątków między bogatszą młodzieżą galicyjską, którzy kształcą się w kraju gruntownie w szkołach publicznych, a przy niepospolitych zdolnościach umiał sobie zjednać miłość kolegów w szkołach, a na stanowisku urzędowem poważanie swych kolegów i podwładnych w urzędzie, jak też u ludności wszystkich stanów. Panna młoda, pod kierunkiem światłego ojca wychowana zupełnie po polsku, na gospodynię i obywatelkę Polkę.

Mówiono, że państwo młodzi dziś już wyjeżdżają do Zółkwi.

P. Franciszek Słomkowski, dyrektor muzyki w teatrze polskim, został zamianowany nadliczbowym profesorem nauki harmonii i gry na skrzypcach przy gal. Towarzystwie muzycznem.

— **Mianowania.** Minister sprawiedliwości przeniósł notarjusza z Dukli p. Tomasza Wilkiewicza na jego własne żądanie do Leżajska. Minister finansów zamianował w nowym organizmie urzędów podatkowych w Czerniowcach: poborcą podatków 1. klasy poborcę podatkowego p. Ignacego Augusta Röhmera; zaś poborcami podatkowymi II. klasy, poborców pp. Feliksa Lewandowskiego, Józefa Armanda Gaspary, Jana Laas, Jerzego Teodosiewicza, Antoniego Höflich i Edwarda Neuman; poborcami podatkowymi III. klasy: Jana Veit, Karola Wilde, Józefa Greiszenegger, Jana Warnickiego, Edwarda Wielczyńskiego i Henryka Füllbir, nakoniec kontro-

lorem urzędu podatkowego p. Kaspra Brzozowskiego.

— **Ogłoszenie.** Komitet zawiązany we Lwowie, w celu zbierania składek na rzecz emigracji polskiej w Paryżu, ogłosił w Nrze. 284 „Gazety Narodowej" z dnia 15. września 1871, że odesłał w tem celu do Paryża 9. września 1871 przekaz bankowy na franków 1,540.40 zł.

Dzisiaj zaś ogłasza, że na ten cel przybyło. od p. Polanowskiego z Moszkowa, reszta ze sprzedaży zboża dla Francji 255 zlr. w. a.; od pani Kazimiery Kromłowskiej 2 zlr.; razem 257 zlr. w. a., z której to kwoty odesłano do Paryża dnia 28. września 1871 przekaz bankowy na 500 franków.

Pozostałość w kwocie 15 zlr. i niezamienione różnorodne monety, oczekują dalszych przesyłek na ręce ks. Ulcyjowicza przeora OO. Dominikanów we Lwowie, bo potrzeby emigracji polskiej w Paryżu, zwiększają się z każdym dniem.

Lwów, 20. października 1871.

— **Na bursę brzeżańską** zebrano na imieninach w Kurzanach dnia 18. b. m. kwotę 30 zlr. 30 cnt. w. a.

— **Dr. Festenburg**, prymarjusz oddziału chorób kobiecych i oddziału położnic w głównym szpitalu we Lwowie, tudzież zastępca profesora przy zakładzie medyczno-chirurgicznym we Lwowie, ustąpił w sobotę dnia 14. b. m. z powyższych posad. Objął je dr. Czyżewicz. Dr. Festenburg pozostawił po sobie bardzo miłe wspomnienie u swych kolegów i pacjentek. Przez czterdziestoletni pobyt w szpitalu głównym zjednał sobie dr. Festenburg sławę bardzo biegłego i rutynowego lekarza w chorobach kobiecych. Zasłużoną pochwałę oddają mu wszyscy jego koledzy. Niezmordowanej pracy i biegłości w sztuce leczenia należy także przypisać, że śmiertelność na oddziale położnic w lwowskim szpitalu głównym, zmniejszyła się znacznie od czasu objęcia posady prymarjusza przez dr. F. W sprawozdaniu dr. Dobieszewskiego o stanie szpitali w Galicji, znachodzimy tabelę statystyczną, według której w r. 1870 wynosiła śmiertelność na oddziale położnic w szpitalu lwowskim 3·5%, dzieci 11·2%, gdy n. p. w szpitalach krakowskich wynosiła śmiertelność w oddziale położnic 12·8%, dzieci 33·1 prct. Dr. Festenburg ustąpiwszy z posady prymarjusza, oddaje się obecnie z całem poświęceniem praktyce prywatnej. Mieszka on we Lwowie przy ulicy dominikańskiej, w kamienicy p. Milikowskiego.

— **Ministerjum oświecenia** według „Gołosu" ułożyło na rok przyszły następujący budżet instytucji naukowych: a) Akademja nauk w Petersburgu 287.650 rs. b) Petersburska biblioteka publiczna 75.246 rs. c) Obserwatorja astronomiczne, główne mikołajewskie, wileńskie i warszawskie 52.498 rs. d) Moskiewskie muzeum publiczne i rumiańcowskie, oraz warszawskie muzeum sztuk pięknych 32.253 r. e) Główne obserwatorjum fizyczne i peklińskie 28.074 rs. f) Komisja archeograficzna 18.927 r. g) Warszawski ogród botaniczny 14.229 r. h) Komisja do rozpatrywania i drukowania akt dawnych w Wilnie 7.960 r. i) Archiwa centralne akt dawnych w Wilnie i Kijowie 6.109 r. j) Kijowska komisja do rozpatrywania akt dawnych 5.571 r. k) Stacje meteorologiczne 4.000 r. l) Komitet do oceniania podręczników żydowskich 1.500 r. [illegible] kowym, między innemi i Towarzystwu warszawskiemu zachęty sztuk pięknych, w ogóle wszystkim 54.531 r. Całkowita suma kredytów żądanych na tę rubrykę budżetu czyni 589.152 rub.

— **Cudowna kobieta.** *Boston Advertiser* podaje biografję ciekawej kobiety, imieniem Wiktorja Cloffin Woodhull z Nowego Jorku, która łączyła w swojej osobie godność bankiera, senatora, redaktora, pisarza i kandydata na prezydentury Stanów Zjednoczonych. Urodziła się w roku 1838, matka jej była warjatką, ojciec brutal, w 14 roku wydano ją za mąż za dr. Caning Woodhull. Przez długie lata wiodła życie włóczęgi, czasem coś zarabiając, najczęściej w nędzy. Mąż się obchodził z nią jak najgorzej. Nareszcie poradziły jej duchy, aby najęła mieszkanie w Water-House, (Indjanopolis), ogłosiła się za „medium" i zaczęła leczyć chorych. Zrobiła to, sprawiała cuda i stała się bogatą. Wędrując tak od miasta do miasta, zebrała majątek, który jej przynosił rocznie 100.000 dolarów. Wspierała hojnie krewnych, a kiedy w r. 1869 majątek jej wynosił około 700.000 dolarów, usłuchała rady duchów i zaprzestała praktyki. W r. 1869 przesłała memorjał kongresowi, i miała mowę w Kapitolu waszyngtońskim, przyczem zjednała sobie przychylność jenerala Butler, sędziego Longbridge i innych mężów stanu. W r. 1870 stawała przed ludem jako kandydatka na prezydenta. To już nie wystarczyło jej siła cudotworna, i lud amerykański odpowiedział zapewne na jej mowę kandydacką: „gdyby ciocia miała wąsy, to byłaby wujaszkiem".

— **Wiadomości bibliograficzne.** Wyszły następujące dzieła: „Die Kittsubstanz auf Reaction des argentum nitricum." Mikroskopische und mikrochemische Untersuchungen von dr. Robiński. Berlin 1871. O metodzie wykładu filozofii prawa; prelekcja publiczna habilitacyjna miana dnia 21. kwietnia 1871. w uniwersytecie jagiellońskim w Krakowie, przez Gustawa Roszkowskiego. Kraków 1871. Die Slaven und die slavische Frage in Oesterreich. Wien 1871. Pamiętniki Natalisa Sulerzyskiego. Tom 1. Kraków 1871. Sittlichkeit und Darwinismus, von B. Carneri. Wien 1871. Patriotische Phantasien, von Justus Moser Leipzig 1871. 2 tomy. Zapiski polityczne, zeszyt VIII. Lwów 1871. Podręczna encyklopedja powszechna, w dwóch tomach z atlasem, zeszyt I. Warszawa, nakładem redakcji „Przeglądu tygodniowego", 1871. Lud, jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusta, zabawy, pieśni, muzyka i tańce, przedstawił Oskar Kolberg; serja V. z rycinami i drzeworytami. Krakowskie. Kraków 1871. O żądaniu młodzieży polskiej, kształcącej się w uniwersytecie Jagiellońskim; mowa rektora nniwersztetu Józefa Kremera, Kraków 1871. Gdy się było młodym; wspomnienia z podróży po szerokim świecie, przez J. Gordona. Lipsk. F. A. Brockhans 1871.

— (*S. S.*) **Czerniowce** d. 20. października. Szanowny Panie redaktorze! Spodziewamy się, że nie raczysz odrzucić naszej korespondencji i łaskawie ją przyjmiesz w szpaltach swojej *Gazety* dla sprostowania korespondencji *Dziennika Polskiego*, który do niedawna uważaliśmy jako źwierciadło sprawiedliwości, nieskalane żadnym kałem kłamstwa.

Dziennik Polski s...o, przepraszamy... chcieliśmy powiedzieć nieprzeczne słówko, za które *Dziennik* mógłby wytoczyć proces. Dlatego więc będziemy ogledni i powiemy w sposób bardzo grzeczny, że *Dziennikowi* mylnie zwiastowali jego prorocy, że jakoby moskalofile nie dopuścili p. Emila Baczyńskiego do objęcia sceny narodowego ruskiego teatru we Lwowie dlatego, że p. Baczyński trzyma z Lachami, i oddali ją pod kierownictwo prawosławnego Moleńckiego.

Zawsze wierzyliśmy w słowa *Dziennika*... wierzyliśmy, jak ongi wierzyli w słowa proroków — dziś zaś serdecznie przepraszamy, że uwierzyć nie możemy, a to dla tego, że z pewnego źródła wiemy, że p. Baczyński zawarł już z dyrekcją teatru ruskiego umowę, i w tych dniach wyjeżdża od nas do Lwowa.

Co się zaś tyczy moskalofilów, to wcale nie zaprzeczamy, że były ich szczere chęci, aby objął kierownictwo sceny ruskiej (rodimyj ich) p. Mołeńcki, którego dążą wraz z nimi jednym szlakiem, i zakrzywione swe oczęta wznosi do prestolu cara białego — ale niestety, pomimo wytężenia sił ostatnich, nie mogli dopiąć celu swego, ponieważ przeważna siła prawych Rusiuów zwalczyła rachcianki tych moskalofilów, i oddała scenę pod kierownictwo p. Baczyńskiego, którego ciężka praca i bezinteresowne poświęcenie się dla naszej narodowej sprawy, dziś nam daje to niewątpliwą i chlubną nadzieję, że na przyszłość przyniesie owoce korzystne, bo jesteśmy zanadto przekonani, że on nie zaprzeda się za srebrniki, i nie cofnie się z prawej drogi, którą dążyć zamyślił, i raz jeszcze powtarzamy, że przekonani jesteśmy o szlachetności i patrjotyzmie p. Baczyńskiego, i pewni jesteśmy, że zaufanie, które w nim pokładamy, nie nadużyje, i nie stanie się synem wyrodnym swojej ojczyzny!

— **Proces o morderstwo.** W przeszły wtorek, dnia 17. b. m. przed sądem składającym się z pana radcy Petuła jako przewodniczącego, z panów Ortyńskiego, Mogielnickiego, Wanga i Lidla, jako członków stanęło 13stu włościan z Sichowa, przy stanisławowskiej drodze żelaznej o 3/4 mili pod Lwowem położonego. Dwóch z nich: Jana Dmytrasiewicza, eks-wojskowego, lat 46, i Wawrzyńca Marszczaka, także eks-wojskowego, lat 34 — p. Frendl, w imieniu społeczeństwa, oskarża o zbrodnię morderstwa, 11tu innych — z których jeden, Korupatowski, był dziwnie obojętnym widzem popełnianej zbrodni — o ciężkie skaleczenie.

Doktor Molendziński wraz z dr. Tanglem, mają orzekać o ważności zadanych razów.

Pp. adwokaci: Dobrzański, Kohn i Schaff, bronią Dmytrasiewicza, Marszczaka i Kornpatowskiego.

Pióro trzyma p. Stromenger, praktykant konceptowy czy też askultant, jak się zdaje. Choćby już raz nazwania nrzędników sądowych zmieniono na polskie!

Przed sądem, jako *corpus delicti*, leży stary, wytarty, spłowiały kapelusz filcowy zamordowanego, a obok kapelusza: oszczep v. berdysz jakich używają wartownicy na wsi — dobrze kuty; gruba pałka z drzewa twardego; takaż druga pałka, tylko nieco większa, ze skówką żelazną na końcu, zdaje się być lusznią wyłamaną z wozu; motyka i kawałek drzewa, jakby listwa mocna od dużej skrzyni. Straszne to były narzędzia w rękach Jana i Wawrzyńca.

Rzecz była taka:

Na miedzy, oddzielającej pole Marcina Szydlowskiego od pola matki Jana Kasjana, rósł piękny dąb zdrowy. Szydlowski mówił, że to jego, a Kasjan, że mój. Sciął Szydłowski — Kasjan w żalu. Nawymyślawszy co wlezie, poleciał Kasjan do wójta. Wójt wziąwszy przysiężnych i świadków gromadę ciekawą, poszedł sąd czynić, a po głębokiej rozwadze, następny uczynił: dąb należy do Szydlowskiego, bo jakto pień okazuje, stał bliżej Marcinowego pola aniżeli patrzał na zagony matki. Można sobie wyobrazić co się działo z Kasjanem; czuł się srodze pokrzywdzonym! Po skończonych sądach wszyscy razem, wójt, strony i gromada świadków—którym się we łbach, jak to zwykle bywa, po wydanym wyroku sprawa wydała jeszcze bardziej ciemną jak przedtem — pociągnęli po apelację do karczmy. Pili i gadali; czem dłużej gadali tem we łbach jeszcze ciemniej się robiło i nic nie wygadali. Poprawny wyrok nie nastąpił, dąb został przy Marcinie, a Kasjan po dawnemu żal w sercu chował. Kasjan mówił, że wójt z przeproszeniem dureń i wielki szelma.

W kilka czasów potem, d. 20. listopada roku przeszłego w niedzielę, w smichowskiej karczmie Krzywula, siedział za stołem Jan Kasjan z Janem Litwinem, Wasylem Kulczyckim i Marcinem Sępem, z sąsiedniej Smiechowowi Zubrzy pochodzącym. Przyszedł wójt i usiadł na uboczu. Przepill do niego, wójt podziękował i nie chciał. Obrażeni odmową, zaczęli brzydko mówić. Kasjan przypomniał dęba na miedzy, przyczem Sęp wyraził głębokie przekonanie, że wójt, który takie sądy czyni, poprostu jest matka wieprzowa. Na wyraźny despekt wójt sądził, że należy się postawić i rzekł coś tyczącego się do postępowania Sępa, który prawdę mówiąc, nieszczególną miał reputacje w całej okolicy. Marcin Sęp słynął jako wierutny złodziej Od słowa do słowa przyszło do pięści. Rzucili się wszyscy czterej na wójta i zbili go mocno, po czem wójt na odczepne postawił kwartę wódki. Na złe mu wyszła taka polityka; chłopcy wódkę wypili, Sęp zrzucił opończę, aby lżej było, i jak zabrał się z innemi do roboty, tak nie przestał aż póki wójt niepadł bez zmysłów. Podjęli go, posadzili i dawaj trzeźwić lejąc wódkę do gardła; a gdy nieszczęśliwy przytomność odzyskał i zebrawszy sił ostatek, chciał się ucieczką salwować, na nic się nie zdały proźby i błagania. Rozbestwieni po raz trzeci dopadli, bili, katowali, stołkiem w łeb palnęli i wójt znów skrwawiony runął pod ławę. Trzy żebra pękły w krzepkiej garści chłopców, deka piersiowa rozbita, sińców i ran co niemiara, i wnet gruchnęła wieść po wsi, że pan wójt zabity.

Szanuję Boga, ludzi i całą publikę — rzekł Jan Dmytrasiewicz z lekkim ukłonem dla wszystkich, patrząc na sędziów jak żołnierz na dowódcę — szanuję Boga, ludzi i całą publikę i powiem prawdę jak na świętej spowiedzi. Spałem już, gdy do chaty z lamentem w noc wpadła wójcicha. Bieżcie do karczmy, powiada, ratować mojego; niech, powiada umiera przy dzieciach, a nie w karczmie u żyda. Ja nic nie wiedział co to było. Wstał ja z łóżka a ząb mnie bolał, a Korupatowski zladował wóz, wójcicha siadła i siostra wójtowa na wóz i pojechali my drogą do karczmy, a Marszczak z Jędrzejem Nyczejem, co na warcie byli, szli z berdeszami ścieżeczką. Antoni Nyczej także biegł ze skrzypką, bo grał na Sobkowem weselu. Jak przyjechali do karczmy, tak zaraz baby do Kasjana z krzykiem. Drelichowska kijem go palnęła a on w nogi do alkirza, cap za lichtarz i puścił w babę, ale zamiast w babę w twarz Marszczaka trafił, wybił ząb i wargę rozściął, a sam wziął i uciekł. Litwina i Kulczyckiego już nie było, a Sęp zerwał się i uciekł. Szukamy go ze świecą, a on siedzi w piwnicy. Niechciał nikt po niego tam leźć, bo się bali, aż Wojtek Drelichowski (14-letnie chłopie pyzate) wyrwał odemnie świecę i szust do piwnicy. Stój, co ty robisz! powiadam; on ciebie, powiadam, tak jak prosie zdusi, i rada w radę aby Kuźniarz lazł i inni. Poleźli i ja, i Kuźniarz i Korupatowski i Wojtek, i szukali wszyscy, aż tu Sęp sam wyskoczył i — szanuję Boga, sądziów i całą publikę — z przeproszeniem tak mówi: „I cóż mi zrobicie!? Nachuchajcie mi 24 razy..." i tyle. Sępa nikt niebił tylko go trzymano. Wójcicha kazała dać wódki bo mnie ząb bolał i mówi: napijcie się na te bole wódki. Wypiłem 3 kieliszki, a potem wziąść, mówię wójta i Sępa na wóz, tego do szpitala a tego do sądu, a Marcin Daszkiewicz powiada, że gdyby mego brata tak zbili — bo ja, proszę państwa sedziów, brat stryjeczny wójtów — to jabym mu głowę na 10 części pobił. Ja mówię nie można, a Marcin pal w pysk z jednej strony Sępa, a Wojtek sobie skoczył i z drugiej strony uciął, i zaczęli wszyscy bić. Byliby go tam na pewno zabili, ale Antoni Nyczej krzyknął dajcie pokój i jakoś się rozstąpili. Pociągnęli my tedy do urzędu a ludzie za nami. Podjeżdzamy a Marcin Nyczej, w którego chałupie kancelarja była, powiada: nie przyjmę Sępa, jeszcze gotów okraść. Jak zwąchał Sęp kancelarję tak nabrał rezonu i z przeproszeniem państwa, znów zaczął łajać. Co mi zrobicie, powiada! nachuchajcie mi 100 razy powiada... co tu robić! Ja go tedy w pysk, drudzy za mną, i nuż całą kupą na niego się walić. „Bij" krzyczeli wszyscy, „bij złodzieja; chociażby przyszło przed sądem odpowiadać a nawet fałszywie przysięgać, to i to można, bo za złodzieja grzechu nie ma!"...

Z dalszych zeznań Dmytrasiewicza i innych okazuje się, że zbili Sępa tak, że leżał jak nie żywy. Myśleli że zabity i aby się pozbyć niebezpiecznego fantu, uradzili wszyscy wywieźć Sępa na kolej żelazną, aby tam pociąg go stratował. Nie udało się to jednak, bo już dnieć zaczęło. Napiwszy się więc wódki za 24 grajcary, które Daszkiewicz wyciągnął był z kieszeni Sępa bez czucia, Dmytrasiewicz z Marszczakiem i Cyrylem Korupatowskim, który powoził, ruszyli do stawu gdzie konopie baby moczą, wrzucić tam ciało. Chłód wody orzeźwił zbitego. Sęp powstał na nogi, chciał uciekać, błagał o życie. Marszczak zrzucił kożuch, polazł do wody, złapał i na brzeg wspólnemi z Janem siłami wyciągnął. Tam go berdyczem i pałkami mordowali a Cyryl o kilka kroków siedząc, najspokojniej zbrodni się przypatrywał. Zeznał Dmytrasiewicz, że dla tego go zabili, aby więcej nie kradł i nie mógł się zemścić, przez podpalenie naprzykład. Trzeba wiedzieć, że Sęp niegdyś 2 krów ukradł był Dmytrasiewiczowi.

Ciało leżało 3 dni w wodzie, poczem z narady między kumami wypadło, aby go w lesie zakopać. W nocy 5ciu z nich tę czynność uskutecznili, przyczem Dmytrasiewicz za fatygę wziął sobie buty z trupa i sprzedał za 1 zł. 20 krajcarów.

Gdy wieść o morderstwie pomimo chowanej tajemnicy, do której się chłopi wszyscy zobowiązali, doszła gdzie trzeba, aresztowany Dmytrasiewicz jak i inni do wszystkiego się przyznał. Marszczak tylko tak przy śledztwie jak i w sądzie się zapierał.

Wysłuchawszy zdania rzeczoznawców co do ważności ran wójta (dziś zdrów jak ryba) i ran na trupie znalezionych, a było tam tego bez liku, sąd następujący wydał wyrok:

Dmytrasiewicza i Marszczaka na 3 lat ciężkiego więzienia, pomimo że wniosek prokuratora stawiał karę śmierci i 20-letnie więzienie a panowie rzeczoznawcy, dr. Molendziński i Tangiel, stanowczo twierdzili, że nie gdzieindziej jak koło sadzawki padły ciosy śmiertelne. Reszta stronników samowolnego wymierzania sprawiedliwości na złodziejach, kilku miesiącami aresztu została ukaraną. Pyzaty czternastoletni wojowniczy Wojtek został uniewinniony; była to jego pierwsza kampanja i nie dziw że widząc swą matkę walczącą dał folgę bojowemu sercu.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów d. 20. października. Mierzyca pszenicy 4.82; żyta 3.38; jęczmienia 2.78; owsa 1.81; hreczki 3.37; grochu 0.00; prosa 0.00; soczewicy 0.00; kartofli 1.62; siana 1.17; słomy okłotowej 0.96; pasznej 0.00 drzewa twardego 14.50; drzewa miękkiego 11.50.

— **Galic. zakład kredyt, włościański.** Stan na dniu 30. września 1871.

Aktywa. Stan kasy centralnej 127.130 zł. Stan kas powiatowych 43.900 zł. 79 c. Udzielone pożyczki 3.483.853 zł. 1 c. Saldo rachunków bieżących 834.052 zł. 50 c. Razem 4,489.236 zł. 30 c.

Pasywa. Spłacone pożyczki w r. 1871 132.589 zł, 30 c. Udziały 358.752 zł. Wpisowe w r. 1871 3.565 zł. Asygnaty kasowe w obiegu 526.600 zł. Listy zastawne w obiegu 3.453.000 zł. Zalegające odsetki z dywidendy 14.730 zł. Razem 4.489.236 zł. 30 c.

Lipnik 18. października. (Z Ajencji banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Oświęcimie.) Na dzisiejszym targu było wołów 1050, wszystkie z pasz letnich. Pozostaje niesprzedanych 200 — do Czech i Morawii zakupiono 850 sztuk. Płacono na nogach za parę 200 do 350 zł., za cetnar loco Wiedeń 31—33½ zł. Woły z Bessarabii są daleko tłuściejsze od galicyjskich z pasz Naddniestrzańskich i więcej też są cenione o 1 zł. na cetnarze. Z zabranych krajów Ukrainy i Wołynia najgorzej są dopaszone i najniżej cenione. Na jarmarku w Bełzu, który się rozpoczyna 22. bm. będzie 10.000 wołów napewno. Spodziewany znowu znaczny spęd wołów po odbytej kontumacji na place oświęcimskie i wiedeńskie. Dopoki iść będą woły besarabskie nie można się spodziewać znacznego podniesienia cen — a nawet utrzymania dotychczasowych.

Ostatnie wiadomości.

Korespondent wiedeński *Dzien. Pols.* donosi, iż wielka Rada ministrów wszystkich trzech ministerstw odbyła się d. 19. października, trwała trzy godzin i to, co uchwalono, i że pp. Schaefle i Jireczek z wesołemi twarzami opuścili radę, kontenci, że się pozbyli tek ministerjalnych, tak kłopotliwych. Otóż w całem tem doniesieniu nie ma słowa prawdy, albowiem dnia 19. bm. nie było wcale owej wielkiej rady ministrów, ale zebrać się miała dopiero d. 20. paźddziernika. Jaki rezultat był tej narady czwartkowej? Ułożono reskrypt cesarski do sejmu czeskiego. *N. Fr. Presse* pisze ze źródła dobrze poinformowanego, co następuje: Głównym przedmiotem konferencji ministerjalnych, które się w ostatnich dniach odbyły, była ewentualna odpowiedź na adres sejmu czeskiego. Przedmiot obrad nie został jeszcze wyczerpany. Trudności sprawia obawa w sferach decydujących przed następstwami zerwania akcji ugodowej. Nie chcianoby znowu wszystko zakwestjonować, a także obawiają się, by narodowy opór Czech nie spotężniał.

N. Fr. Presse zaczyna powątpiewać, by Rada państwa zebrała się i w ogóle pełną jest obaw pessymistycznych co do całego życia konstytucyjnego. Nie jest nieprawdopodobnem, że reskrypt tak ułożony zostanie, by umożliwił Czechom współudział w Radzie państwa, gdyż zewsząd przywiązują wielkie znaczenie do przeniesienia układów ugodowych do Rady państwa.

Nie jest to więc nowy zwrot w polityce ugodowej. Takie zawezwanie było z góry ułożonem w planie ugodowej akcji. Rada wielka ministrów nic więc nie zmieniła w tym planie. A główną przyczyna, iż nic zmienić nie mógł p. Beust i Andrassy, było zaangażowanie się korony w całą akcję ugodową, jak *Pester Lloyd* powiada, a obawa sfer decydujących — jak pisze wczorajsza *Neue freie Presse* — przed następstwami zerwania akcji ugodowej. Nie chcianoby wszystkiego zakwestjonować; obawiają się, iż narodowy opór Czechów spotężniałby jeszcze więcej. Jeszcze raz powtarzamy, cośmy wczoraj napisali, że nie teraz jeszcze jest pora do wystąpienia opozycji stanowczej Węgrów i pana Beusta. Pierwej zebrać się musi Rada państwa, powziąć uchwały nad elaboratem czeskim. Aż do tej chwili intryga może bruździć, ale nic nie wskóra.

Gdy uchwały Rady państwa przedłożone będą do sankcji cesarskiej, wtedy korona rozstrzygnie, czy dać dymisję hrabiemu Hohenwazthowi, a nie sankcjonować uchwał Rody państwa, czy przeciwne dać dymisję p Beustowi, a uchwały Rady państwa sankcjonować. — Lecz te uchwały Rady państwa mogą także tok wypaść, że i hr. Benst i hr. Andrassy zgodzą się na nie i wszystkie trzy ministerstwa pozostaną bez zmiany.

Już dawniej podnosiliśmy, że odpowiedź cesarska na adres i elaborat czeski zapewne nie będzie wchodzić w rozbiór czeskich artykułów fundamentalnych, bo to będzie rzeczą Rady państwa, lecz jedynie wezwie sejm czeski do wybrania delegatów do Rady państwa. Dopiero gdy Rada państwa poweźmie uchwały nad elaboratem czeskim, zwołany ma być sejm koronacyjny i jemu predłożone będą te uchwały do przyjęcia lub odrzucenia. A gdy sejm czeski zgodzi się, to wtedy cała rzecz przedłożoną będzie do sankcji cesarskiej i cesarz zaprzsięże tę nową konstytucję przy koronacji w Pradze. Jeżeli zaś sejm czeski nie przyjmie tych uchwał, na tenczas skończy się misja hrabiego Hohenwartha i wszystko wróci do dawnego stanu, do próbowania ugody z pojedyńczemi krajami.

Telegramy Gazety Narodowej.

Berlin d. 20. października. Na posiedzeniu parlamentu niemieckiego na interpelację posła Schultze-Delitscha, jakie stanowisko zajmuje rada związkowa wobec uchwały parlamentu, co do dzieł poselskich, odpowiedział Delbrück, iż Rada związkowa jednogłośnie tę uchwałę odrzuciła.

Paryż d. 20. paadziernika. Pouyer-Quertier mianowany oficerem wielkiego krzyża legii honorowej, Dziennik urzędowy pisze, że rząd żąda dla siebie prawa, w pewnych okolicznościach zabronienia pod własną odpowiedzialnością powrotu członkom rodziny ekscesarza Napoleona III.

Londyn 21. października. „Times" donoszą, że przy przybycie księcia Napoleona do Valence, zgromadził się na dworcu wielki tłum ludu w duchu mu nieprzyjaźnym. Trzeba było dla ochrony księcia zarządzić środki bezpieczeństwa.

Paryż d. 21. października. „Journal Officiell" donosi, że wczoraj między ministrem spraw zagranicznych a pełnomocnikiem niemieckim, hr. Arnimem, wymieniono ratyfikacje zawartej konwencji cłowej.

Wiedeń d. 21. października (wieczór). Narady ministerstw się skończyły. Reskrypt do sejmu czeskiego wygotowano za porozumieniem się wszystkich ministerstw.

Przyjechali do Lwowa d. 21. października.

Hotel Zorża: A. hr. Dillen z Zółkwi, Stan. i Ign. hr. Krasiccy z Bachurza, Stan. Rozwadowski z Górowic, Wł. Stabiewski z Poznania, dr. J. Wernicki z Czortkowa.

Hotel Angielski: Ign. hr. Bobrowski z Rychlinca, J. Mangold z Stryja, A. Reindl z Wolicy, H. Janko z Hoszan, A. Kozłowski z Ohrymowic, R. Komarnicki z Złoczowa, Wł. Younga z Surmaczówki.

Hotel Europejski: M. Czerniakowski z Lisiczynca, K. Szeliski z Chodaczkowa, F. Smutny z Przemyśla, A. M. Rodic z Buczacza.

Hotel Langa: St. hr. Stadnicki z Polski, K. Katzenstein z Lipskas H. Scholz z Wrocławia, R. Warger z Drezna.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa	do Krakowa	o g. 6 m. 42	rano.
„	„	„ 8 „ 7	wieczór.
„	„	„ 3 „ 30	rano.
„	do Czerniowiec	„ 8 „ 32	rano.
„	„	„ 12 „ 20	w nocy.
„	do Brod. i Złocz.	„ 8 „ 52	rano.
„	„	„ 11 „ 50	wieczór.

Przychodzą

z Krakowa	do Lwowa	o g. 7 m. 37	rano.
„	„	„ 11 „ —	wieczór.
„	„	„ 8 „ —	wieczór.
z Czerniowiec	„	„ 7 „ —	wieczór.
„	„	„ 2 „ 30	w nocy.
z Brodów i Złoczowa	„	„ 7 „ 24	wieczór.
„	„	„ 2 „ 50	w nocy.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 21. października 1871

godzina 2 min. 00 popołudnin.

Wiedeń. Akcje franko-austr. 116.75. Węgierskie kredyt. 113.25. Anglo-austr. 251.50. Unionsbank 254.75. Kolei Karola Lud. 256.50. Kolej siedmiogr. 172.00. Kolei połudn. 190.80. Kolej Alföldu 180.00. Kolei Elżbiety 244.00. Kolej lwowsko-czerniow. 170.00. Węg. Nordost 158.50. Kolei północnej 209.00. Kolei Rudolfa 157.00. Węgierska Ostbahn 112.25. Indemnizacje galicyjskie 74.50. Losy z roku 1864 135.50. Usposobienie: słabsze.

godzina 6 min. 5 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 183.75. Akcje kredytowe 290.50. Akcje banku anglo-austr. 255.00. Banku obrotowego 179.00. Kolei Karola Ludwika 256.00. Kolei południowej 190.70. Franko-anstr. 117.50. Losy tur. 66.10. Akcje banku budow. 79.50. Losy węgier. 96.70. Kolei państwowej 386.00. Banku związk. 216.00. Napoleondor 9.44. Kolei Łupk. 157.25. Kolej Naddniestrz. O. nadatku. Usposobienie: w końcu ożywione.

Berlin. Ruble papier. 83⅛. Akcje kredyt. 163. Lombardy 106¾. Galizier 108½. Kolej państwowa 216¾. Rumuńska 43. Banknoty austr. 84 9/16. Usposob.: ciche.

Wrocław. Pszenica 103, żyto 70, owies 34.

Lwów, z Izby handlowej dnia 21. października	płacą	żądają
	złr. wal. a.	
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	257 50	258 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	169 50	171 50
Bank hip. gal. z wpł. 50%	121 50	122 50
„ krajow. z wpł. 40%	61 00	64 00
II. Listy zastaw. za 100 złr.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	[illegible]	[illegible]
Tow. kred. gal. 4% w. a.	[illegible]	[illegible]
Banku hipot. gal. 5% w. a.	[illegible]	[illegible]
Gal. kred. zakł. włośc.	[illegible]	[illegible]
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	[illegible]	[illegible]
Poż. głod. z r. 1866 5% w. a.	[illegible]	[illegible]
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 60	5 68
Dukat cesarski	[illegible]	[illegible]
Napoleondor	[illegible]	[illegible]
Pół imperjał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]	[illegible]
Pruskie bilety kasowe	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]
Wiedeń d. 18 października		
Papiery państwa austr.		
5% metal. rent. w. a.	[illegible]	[illegible]
„	[illegible]	[illegible]
Pożyczka ost. z r. 1839	257 00	289 00

	płacą	żądają
	złr. wal. a.	
Pożyczka loter. z r. 1854	88 50	89 50
„ „ „ 1860	96 80	97 00
„ „ „ 1864	134 00	134 50
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	[illegible]	[illegible]
Oblig. indemniz. gal.	[illegible]	[illegible]
„ bukow.	[illegible]	[illegible]
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	[illegible]	[illegible]
Centralny bank	[illegible]	[illegible]
Kredytowe zakład	[illegible]	[illegible]
Franko-Austrjackie	[illegible]	[illegible]
Galic. dla handlu i przem.	[illegible]	[illegible]
Generalbank	[illegible]	[illegible]
Hipoteczny bank galicyjski	[illegible]	[illegible]
Krajowy bank galicyjski	[illegible]	[illegible]
Narodowy bank austrjacki	[illegible]	[illegible]
Vereinsbank	[illegible]	[illegible]
Akcje przemysłowe.		
Budowlanego Towarz. austr.	[illegible]	[illegible]
Alföldzka kolej	[illegible]	[illegible]
Borysł. Petrol. Comp.	[illegible]	[illegible]
Fortschr. Hand. Gesell.	[illegible]	[illegible]
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	[illegible]	[illegible]
Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Północna Ferdynanda	[illegible]	[illegible]
Franciszka Józefa	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
	złr. wal. a.	
Lwowsko-Czerniow. Jassy	170 00	170 50
Rudolfa	156 75	157 25
Siedmiogrodzka	172 00	172 50
Staatsbahn	381 50	382 50
Południowa	[illegible]	[illegible]
Tramway wied.	[illegible]	[illegible]
Łupkowska	[illegible]	[illegible]
Węgierska północno wsch.	[illegible]	[illegible]
„ wschodnia	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 5%	[illegible]	[illegible]
Bank włościański	[illegible]	[illegible]
Tow. kred. ziem. gal.	[illegible]	[illegible]
„	[illegible]	[illegible]
Bank nar. austr.	[illegible]	[illegible]
„	[illegible]	[illegible]
Bodencredit w sreb. 5%	[illegible]	[illegible]
„ w. a. 5%	[illegible]	[illegible]
Kol. obl. z plor. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Galicyjska Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda północna	[illegible]	[illegible]
Karola Ludwika dawn.	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	[illegible]	[illegible]
„ z III. em.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
	złr. wal. a.	
Siedmiogrodzkiej	88 75	89 25
Południowej kolei	108 80	109 00
Państwowej kolei	136 50	137 50
(10% podat. prot. srebr.)		
Elżbiety dawna	[illegible]	[illegible]
„ zachodnia	[illegible]	[illegible]
Elżbiety nowa	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda północn. m. k.	[illegible]	[illegible]
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie	[illegible]	[illegible]
Keglevich	[illegible]	[illegible]
hr. Palfy	[illegible]	[illegible]
ks. Salm	[illegible]	[illegible]
hr. St. Genois	[illegible]	[illegible]
ks. Windischgrätz	[illegible]	[illegible]
Waldstein	[illegible]	[illegible]
ks. Klary	[illegible]	[illegible]
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	[illegible]	[illegible]
Paryż 100 frank.	[illegible]	[illegible]
Londyn 10 ft. szter.	[illegible]	[illegible]
Frankf. 100 fl. [illegible]	[illegible]	[illegible]

WINOGRONA z Feslau teraz już bardzo słodkie, otrzymuje co dzien świeże i rozsyła za pobraniem, F. W. Królikowski.

Podziękowanie.

Izraelickiej gminie miasteczka Szczerca nakazano w r. 1864 płacić dodatek szkolny, motywując powody tem, że gmina izraelicka nie ma żadnego udziału w majątku gminny a tem samem i w szkole chrześcijańskiej. Na mocy tego nakazu spłacała gmina izraelicka rzeczony podatek aż po r. 1867. W r. 1868 zaprzestała gmina płacić ten dodatek i w swojem podaniu powołała się, że majątek gminny jest dla wszystkich członków tak chrześcijan jakoteż i izraelitów wspólnym. Przeciw temu wniosła gmina chrześcijańska przedstawienie do ministerstwa, które na korzyść gminy chrześcijańskiej rozstrzygniętem zostało. Dopiero na dniu 13. października delegat Rady powiatowej Wny **Seweryn Niedzielski** podniósł słuszną sprawę gminy izraelickiej wykazując, że się gminę krzywdzi, w skutek czego uchwaliła rada gminna zwolnić gminę izraelicką od podatku szkolnego. Za ten czyn widzi się gmina izraelicka spowodowaną wyrazić Wmu delegatowi Niedzielskiemu najszczersze podziękowanie.

Szczerzec 19. października 1871.

Sacher Luft. E. Beite'sack

1—1 przełożeni gminy izraelickiej.

Najlepsze

FRANCUSKIE PAPIERKI

do robienia cygaret.

PAPIER DE FRANCE AU RHUM ABADIE

pudełko zawierające 60 książeczek 5 zlr. 20 centów, książeczka po 9 centów

PAPIER-MAIS pudełko po 5 zł.

PAPIER de RIZ książeczka po 9 centów,

otrzymał handel towarów galanteryjnych

H. MÜLLER & K. LANG

we Lwowie, ulica Halicka l.20/21.

Oraz polecamy nasz wielki wybór **porobów do palenia** po cenach najumiarkowańszych. 3277 3—3

Łaskawe rozkazy z prowincji uskuteczniamy za zaliczką pocztową.

Für Kapitalisten.

Für ein aussergewöhnlich ergiebiges und dabei sicheres Geschäft von kurzer Dauer, für Speculanten besonders geeignet, wird für bald ein Theilnehmer mit 10.000 fl. gesucht.

Anfragen unter **X. 1923** an die Annoncen Expedition von **Rudolf Mosse** in **Wien.** 3340 1—4

Radykalne wyleczenie i wzmocnienie organów płciowych za pomocą używania

Ekstraktu

złożonego z substancji roślinnych i pigułek, przez

Dr. Alois Gross,

członka fakultetu medycznego w Wiedniu.

Przez racjonalne używanie tego środka zapewnia się wszystkim, którzy cierpią na osłabienia, spowodowane rozpustnem życiem — niezawodne wyleczenie zapomocą środku przez 25 lat wypróbowanego.

Pod zapewnieniem ścisłej tajemnicy do nabycia w zakładzie: **A. Gross, Dr. der Medicin, Wien, Leopolestadt, Glockengasse 6.**

Pacjenci z prowincji racza nadesłać dokładny opis i 5 złr. a. w. a otrzymaia poradę lekarską i medykamenta. 3295 1—52

Jest do sprzedania za 6000 złr.

DOM

położony przy ulicy Kamiennej pod l. 640 w Tarnopolu, w którym się znajduje 8 pokoji z obszerna kuchnia i drewutnia, wszystko w najlepszym stanie, trzy czwarte morga ogrodu warzywnego i parę szczepów w najlepszym gatunku.

O warunkach sprzedaży dowiedzieć się można u właścicielki Kajetany z Witkowickich Szczęsnowicz, poczta Tarnopol w Petrykowie. 1—1

Księgarnia

F. H. Richtera

we Lwowie w hotelu Langa

poleca swoją polską, francuską i niemiecką 3291 1—?

CZYTELNIĘ

pod warunkami nadzwyczaj korzystnemi a w pewnych razach nawet **bezpłatnie.**

Zmiana lokalu.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż moje

Biuro wywiadowcze

pod „złotą kotwicą“

przeniosłam z dniem 1. października z ulicy Dominikańskiej z pod l. 166 na ulicę Halicką pod l. 13 do domu Wgo P. Fibicha.

Biuro wywiadowcze pod złotą kotwicą zaprowadzone na sposób zagraniczny, które będzie jak najstaranniej ułatwiać jak przedtem Szanownej Publiczności wszelkie poszukiwania, jako to: Guwernantek, pisarzy, ekonomów, nauczycieli, pokojowych, bon, panien, kucharek, kucharzy, lokai i t. p. ludzi jako też i osobom poszukującym obowiązku w każdym zawodzie, oraz pośredniczy w kupnach i sprzedażach.

Biuro to załatwia interesa korespondencyjne oraz **Wizę paszportową.**

Polecam się Szanownej Publiczności i spodziewam się, że przez staranne i rzetelne zaspakajanie osób interesowanych zyskam sobie i nadal względy i renomę. 3189 1—1

Z szacunkiem

Marja Tabaczkowska.

Biuro na drugiem piętrze otwarte codziennie od godziny 8. rano do 7. wieczór cały dzień.

Zakład hydroterapeutyczny

w Sassowie 3339 1—?

zaopatrzony w dobrą traktyjernię i w łazienki opalane, jest otwarty przez całą zimę.

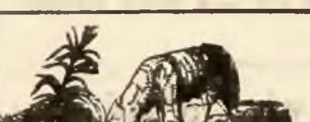
Zmiana pomieszkania

Med. i Chirurg.

Dr. A. Kaczkowski,

hemeopata, 3246 3—3

mieszka na Chorążczyźnie w domu Koralnika, Nr. 407 za hotelem Żorża, Sto Jańska ulica.



3329 2—3

SPRZEDAŻ

$1^3/_4$ letnich skopów z mojej zarodowej owczarni Negretti w Wognitz, bei Alt Boyen, przy kolei Poznańsko-Wrocławskiej. już się rozpoczęła.

von **Weremeyer-Schönrade.**

Mein weltberühmtes

Restitutions-Fluid

nur von mir **selbst** oder **G. Ullrich** Wien Judenplatz 9

PREIS: $^1/_1$ Kiste fl. 20; $^1/_2$ Kiste fl. 10; $^1/_4$ Kiste fl. $5^1/_2$.

Carl Simon, Thierarzt Erfinder des Restitutions-Fluid, Gründer der Fluid-Heilmethode. 3106 11—20

Wien, II Bezirk, Schiffamtsgasse 14.

Na 40 ciągnień rocznie, w tych:

3 główne wygrane po złr.	**250000.**	1 główna wygrana na złr. **150000.**
1 „ „ na „	**220000.**	1 „ „ „ „ **110000.**
7 „ „ po „	**200000.**	

niemniej liczne wygrane po 60·000, 50·000, 40·000, 30·000, złr. wygrywa za pomocą mego losu udziałowego

Towarzystwo gry, grupa A.

z 18 uczęstników wpłacając w 25. ratach ćwierćrocznych po 5 złr.

Taż grupa zawiera:

wszystkie w państwie austrjackiem istniejące losy państwowe i prywatne pożyczki,

z których zysk z kursu po zupełnych opłatach pomiędzy uczęstników podzielonym będzie. Prawna należytość stemplowa na dokument wynosi raz na zawsze 99 ct.

Zaraz przy wpłacie pierwszej raty kwartaln j w kwocie 5 zlr. grywa się na najbliższe ciągnienia

losów Stanisławowskich

dnia 16. października, na premiowe losy dnia 15. listopada, na losy z r. 1864 i Windischgrätza dnia 1. grudnia, na losy kredytowe, z r. 1854, Como, Tryjesteńskie i losy regulacji Dunaju dnia 1. stycznia.

Główną wygranę na los z roku 1838 zrobiło u mnie dnia 1. września Towarzystwo gry.

Główną wygranę na los z roku 1864 na kwit udziałowy otrzymano u mnie dnia 1. września 1870.

Bankhaus **Edward Fürst,**

3257 6—6 **Wien,** Stephansplatz.

Przestroga!

W skutek moich poszukiwań, udało mi się przecież wykryć tak na prowincjach jakoteż w samym Wiedniu fałszerzy proszku korneuburgskiego. Przeciw tym fabrykantom fałszywych wyrobów, jakoteż przeciw kilku przekupniom poczyniłem kroki sądowe, i takowi ukarani zostali.

Zastrzegłem sobie ogłosić w dziennikach te firmy, teraz tylko na to zwracam uwagę, że jedynie te pakiety proszku korneuburgskiego są prawdziwe, które opatrzone są podpisem moim poniżej umieszczonym i moje znaki w czerwonej farbie noszą. We Lwowie do nabycia u pp. Konstantego Iskierskiego, w apt. Piotra Mikolascha, A. Berlinera, Zyg. Ruckera (dawniej Tomanka), w Krakowie: u M. Jawornickiego w rynku gł. w kamienicy Kirchmajera, p. Józefa Jahna i J. Goldwassera; tudzież we wszystkich miastach i miasteczkach naszej prowincji u tych panów, którzy przy mojem ogłoszeniu są umieszczone.

☞ **Handlarzy, którzy sprzedają podrobiony proszek korneuburgski upominam, że przez sprzedaż towaru fałszywego popadają równie winie występku, jak podlega sam twórca falzyfikatu.**

☞ *Ktoby mi fałszerza wskazał, który nadużywa mej marki ochronnej, abym go mógł pod sąd podciągnąć, otrzyma wynagrodzenie do 200 złr.* ☜

3131 2—3

Korneuburg

dnia 22 października 1871.

Księgarnia

GUBRYNOWICZA & SCHMIDTA

we Lwowie, przy placu św. Ducha

otrzymała właśnie nowe tanie wydanie

kosztujące tylko 3 złr., ozdobnie oprawne w płótno 6 złr.

Komedji hr. Alf. Fredry

poprzedzone życiorysem **przez L. Siemieńskiego** i ozdobione portretem autora.

Tom I. zawiera: **Pan Geldhab. — Cudzoziemszczyzna. — Damy i huzary. — Rzędność i pokora.**

Tom II. **Mąż i żona. — List. — Nowy Don Kiszot. — Pierwsza lepsza. — Odludki i poeta.**

Tom III. do V. wyjdzie do kilku tygodni i rozeszle się Szan. przedpłacicielom natychmiast po wyjściu z druku.

Z dzieł Władysława Syrokomli,

nowego taniego wydania, otrzyma księgarnia do dni kilku tom I. i rozeszle natychmiast wszystkim dotychczasowym abonentom.

Prenumerata za **10** tomów ozdobionych portretem autora wynosi tylko **12** złr. które także częściowo uiszczać można. 1—?

Nakładem księgarni **F. H. RICHTERA** we Lwowie,

wyszedł

HALICZANIN

3193 4—?

i

KALENDARZ „CHOCHLIKA“

humorystyczno-satyryczny

na rok 1872

Cena egzemplarza 50 cnt., tuzin złr. 4·50 c. w. a.

☞ W nakładzie 12.000 egzemplarzy. ☜

Skład sukna i towarów wełnianych

Michael Cohn, Wien, Fleischmarkt N. 1

poleca sprzedającym gotowe suknie i kupcom jarmarcznym na porę zimową swój wielki skład, a to:

PALETOCIKI DAMSKIE

własnego wyrobu po następujących zadumiewająco tanich cenach.

Cennik:

	tuzin
PALETOCIKI koloru czarnego i popielate, towar trwały	zł. 18.
„ pluszowe i obszyte clothem	„ 24.
„ ratynowe niebieskie i popielate	„ 36.
Takie same gustownie ubrane	„ 42.
PALETOCIKI z czarnego palmerstonu	„ 24.
„ „ „ w lepszym gatunku	„ 36.
„ z czarnej materji gustownie ubrane	„ 45.
„ ubrane niebiesko	„ 50.
Zupełne ubrania męzkie z materji wełnianej (materja letnia) Sacko, pantalony i kamizelka dobrze zrobione	„ 72.

Wielki skład palmerstonu we wszystkich kolorach łokieć wiedeński od 1 zł. 80 ct. do „ zł. 50 ct.

Uwaga. Paletociki na wzór wysyłają się za nadesłaniem gotówki, zaś zamówienia na tuziny i za odpowiednim zadatkiem załatwiaja sie najrychlej. 3166 11—12

W skutek przebudowania, znajduje się od 35 lat umieszczony **w domu niż. austr. kasy oszczędności, Wiedeń, Tuchlauben 2,** a osobliwie

w wielki wybór kościelnych przyborów

zaopatrzony handel

towarów złotniczych i jubilerskich

Josef Reiners Erben,

od grudnia 1871 r.

Kohlmarkt N. 7. w Wiedniu. 3294 2—18

Kurcze epileptyczne (padaczkę)

leczy listownie lekarz specjalny dla chorób epileptycznych **Dr. O. Killisch w Berlinie,** teraz Neunburgergasse 8.

Już setki zupełnie wyleczonych. 3160 21—40



C. k. uprzyw. fabryki

BRACI BRÜNNER

w Wiedniu,

nowo urządzony skład

lamp naftowych i do ligroiny

we Lwowie, plac Marjacki, dom Penthera Nr. 7.

poleca 3325 1—?

swój wielki wybór wszelkiego rodzaju najnowszych i najlepszych

lamp salonowych, ściennych, do wieszania i kuchennych

od cnt. 40 do złr. 20 i wyżej;

jak również i części składowe tychże, jako to: **kule, umbry, daszki, warki, cylindry** i t. p.

po cenach fabrycznych

z doliczeniem tylko kosztów przewozu.

☞ Za trwałość i elegancję wyrobu ręczy skład.

Już wyszedł

„KALENDARZ POWIEŚCIOWY“

na rok 1872,

i zawiera obok części informacyjnej, **12 arkuszy literackiej treści,** a mianowicie: **szkice, powiastki, poezje, opowiadania i komedyjkę** pióra lubianych autorów. Egzemplarz 40 kr. Tuzin **3 złr. 50,** $^1/_2$ tuzina **1 złr. 80,** $^1/_4$ tuzina **1 złr.** Otrzymać go można u podpisanego nakładcy, także we wszystkich księgarniach i handlach papieru, także za pomocą urzędów pocztowych.

Zamówienia przyjmuje się za przysłaniem asygnaty pocztowej.

H. Bodek

3303 4—5 księgarnia l. 74 m. Lwów.

☞ Taniej ☜

o 3 centy na funcie

jak w sklepach drobiazgowo kupując,

dostanie **Naftę** dobrą,

kto we fabryce mojej obok św. Łazarza

najmniej ćwierć cetnara od razu kupi.

Większym odbiorcom kupującym **hurtownie,** daję oprócz tego opustu odpowiedni **rabat.** Naczynie wypożyczam za mierną kaucją. Miejscowym odbiorcom bezpłatną dostawą odstawiam bezwłocznie zamówioną Naftę. Na **prowincję** wysyłam co Wtorku i Piątku koleją za zapłatą należytości przy odebraniu Nafty.

Za dobrą jakość i rzetelną wagę ręczy **Piotr Miączyński,**

3179 4—? *fabrykant Nafty we Lwowie.*

Pierwsza nagroda **medal złoty.**

Uwieńcznoe nagrodami

Pierwsza nagroda **medal srebrny.**

przez Wys. ces. król. rząd **wielokrotnie wypróbowane PRZYMYKADŁA na** wyłącznie uprzywilejowane **i jedynie niezawodne PRZECIĄG POWIETRZA**

do drzwi i okien,

które w skutek swojej nieprześcignionej doskonałości, tudzież w uznaniu wyśmienitych swoich przymiotów i taniości cen przy tegorocznej powszechnej niemieckiej wystawie artystyczno-przemysłowej w Wirtembergu, otrzymały pierwszą nagrodę medal złoty a na ostatniej wystawie wiedeńskiej niemniej pierwszą nagrodę medal srebrny.

Te przemykadła na przeciąg powietrza zrobione są z bawełny, polakierowane na biało, brunatno-czerwone i w kolorze dębowym. Każdy może je podług mojej instrukcji przytwierdzić u okien lub drzwi, tak że otwieraniu i zamykaniu takowych bynajmniej nie przeszkadzają.

Cena wałka koloru białego do okien 4 cnt. za łokieć, wałka zaś do drzwi po 6 i 10 cnt. za łokieć, czerwono-brunatne i koloru dębowego do okien po 5 cnt. łokieć, do drzwi po 7 i 11 cnt. za łokieć Zaopatrzenie jednego okna średnich rozmiarów wypadnie najwięcej na 50 cnt.

Zamówienia z prowincji w wielkich i drobnych ilościach, spełniają się jak najrychlej, a do każdej przesyłki dołącza się drukowana instrukcja. 3108I 5—10

W Wiedniu Kolowratring Nr. 12 w składzie fabrycznym.

Ochrona przeciw zaziębieniom.

J. Popelarz właściciel przywileju i fabrykant.

Największa oszczędność drzewa.

KELLER & ALT w Wiedniu.

Suknie mezkie

☞ **po stałych cenach.**

Ze względu, że nie każdy może osobiście w Wiedniu zaopatrzyć się w potrzebne odzienie, i zresztą, że publiczność zamiejscowa spuszczać się musi na rzetelność firmy, podajemy niniejszem do wiadomości, że poczęwszy od 1. października 1871 sprzedajemy i wysyłamy nasze wyroby

po stałych cenach.

Do **każdego odzienia** przytwierdzony jest znaczek z oznaczeniem ceny — a do każdej wysyłki dodaje się **list gwarancyjny,** że suknie, któreby się nie podobały, bez przeszkody napowrót przyjęte będą.

Szczególnie na porę jesienną i zimową:

Piękna **Suknia wierzchnia** dobra i trwała **12 zl.**, w lepszym gatunku **18 zl.**	Zupełne **UBRANIE JESIENNE** surdut, spodnie i kamizelka **18 zl.**, z lepszej materji **26 zl.**	Dobrze watowany **SURDUT ZIMOWY** atlasem stebnowany **18 zl.**, z bardzo dobrej materji **30 zl.**	Siedmiogrodzkie **FUTRO** szopami lamowane **40 zl.**, całkiem z szopów **70 zl.**
Styryjskie guńki z zarękawkami **14 zl.**, z podwójnej materji **12 zl.**	**BUNDA do podróży z kapuzą** dobrze watowana **14 zl.**, pięknie wyszywana **18 zl.**	Modne **Pantalony zimowe** **8 zl.**, najlepsze **14 zl.**	Piękne **FUTRO dla miasta piżmakowe** **45 zl.**, lamowane bobrami **65 zl.**

tudzież wszelkie możebne odzienia męzkie, **Futra miastowe i do podróży, szkarpetki, buty futrzane, zarękawki** w gatunkach najtańszych aż do najlepszych. **Wszystko po stałych cenach.**

☞ Za dobry towar i rzetelną obsługę gwarantujemy dobrą opinią naszej firmy. — Polecamy się z największem uszanowaniem i uniżeniem

KELLER & ALT,

W Gracu: Herrengasse Nr. 28, naprzeciwko kościoła farnego.

Schneidermeister, Besitzer des Staatspreises und Inhaber eines Kleider-Magazins. Wien, Wiedener Hauptstrasse Nr. 11, gegenüber dem Freihause.

☞ Cenniki jakoteż wskazówki do wzięcia miary, przysyłamy na żądanie franco.

☞ Wielki skład rozmaitych gatunków **odzienia dla chłopców** od 6 do 15 lat.

3288 1—?

KELLER & ALT w Wiedniu.

Wieden, Wiedener Hauptstrasse Nr. 11.

Wiedener Hauptstrasse Nr. 11.

Wydawca, i właściciel Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.